№ 77. Kraków 4 Kwietnia — Wtorek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“ od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zł. **20.**—zł. **10.** — zł. **5.** — zł. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zł. **21.**—zł. **10·50** c.—zł. **5·25** c.— zł. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zł. **24.** — zł. **12.** — zł. **6.** — zł. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 kwietnia.

Trzy parlamenta w Europie zwracają na siebie powszechną uwagę, a w każdym z nich odmienna toczy się walka. W Berlinie przeważna większość Izby obchodzi dzień za dniem tryunfy zwycięstwa, które atoli ogranicza się na polu teoryi. Poza ministerstwem szczupłą mniejszością bronionem stoi korona, która po każdej przegranej gabinetu osłania go nietykalnością swoją i niedozwala mu upaść pod zwycięskiemi ciosami. Końca tej wałki nie dopatrzy się, chyba jakieś niespodziewane okoliczności bieg jej przerwą. Rząd nierozwiązał Izby, żeby walki zamkniętej w czterech ścianach Izby nie przenieść do kół wyborczych, to jest na cały kraj; nieodprawił jej, żeby niebrać na siebie odpowiedzialności moralnej za podjęcie się w jej miejscu czynności ustawodawczych, lecz chce ją przywieść do znużenia, do wystrzelania wszystkich nabojów, do przekonania się o bezowocności swych usiłowań. „Uchwalajcie co chcecie, ja zrobię co mi się podoba“ — mówi gabinet do Izby — „jeśli wasze uchwały będą po mojej myśli, wykonam je; jeśli nie, obejdę się bez nich.“ Z takiej alternatywy wyjścia niema dla Izby. Opozycya tem się jednak pociesza, że się w tych zapasach językowych wyrabia życie konstytucyjne. Wszelako coraz więcej Izba przemienia się w szkołę, gdzie się odbywają odczyty nauk politycznych, a trybuna w katedrę profesorską. Jakiż stąd skutek? jeżeli mówcy nie zmordują się, znużą wreszcie słuchaczy. We względzie politycznym walka parlamentarna w Berlinie to ma szkodliwego, że kwestyę konstytucyonalizmu sprowadza do ćwiczeń dyalektycznych, a działalność ustawodawczą zamyka w martwe formuły. Ministeryum działa; Izba tylko rozprawia na wiatr. Przykład takiego stanu rzeczy nie pozostanie bez wpływu, i może stworzyć nową metodę parlamentaryzmu, która pozorami zastąpi rzecz samą, dysputą życie konstytucyjne.

W parlamencie austryackim dotychczasowa większość ministeryalna znalazła się w mniejszości nie z pobudek utrzymania nietykalnie konstytucyi jak w Prusiech, ale przeciwnie, z praktycznego przekonania się o potrzebie zmian i popraw. Kwestya budżetowa jest tylko polem, ale nie celem walki, polem praktycznem, bo materyalnie wskazującem braki i niedostatki. Skład monarchii austryackiej jest też tak różny od innych państw, że doświadczenia konstytucyonalizmu gdzieindziej nabyte, nie mogą dostarczyć wzorów dla Austryi. Coś podobnego przedstawiała Dania przed wojną, lecz system centralizacyi wcale się tam nieprzyjął, a lubo upadł z potężnych przyczyn zewnętrznych, wszelako sprowadziły je wewnętrzne pobudki. Walka parlamentarna w Austryi odsłania niedostatki i wskazuje środki zaradcze. Może się ona przeto stać produkcyjną, i z tego powodu znaczenie jej jest wysoko polityczne. Tak w Prusiech jak w Austryi system konstytucyjny jest jeszcze nowy; ale gdy w Prusiech forma jego jest gotową, a tylko rozmaicie bywa pojmowaną; w Austryi nie przyszedł on jeszcze do sformowania się zupełnego, jak tego dowodem niezakończona kwestya węgierska, spór o znaczenie § 13go, wątpliwości pod względem atrybucyj i charakterów trojakiego rodzaju zgromadzeń ustawodawczych: Rady pełnej, Rady szczuplejszej i sejmów krajowych.

Kiedy w obu wspomnianych parlamentach opozycya lubo góruje, jednak nie zbiera dotąd owoców zwycięstw swoich, w parlamencie francuskim, chociaż kilkunastu tylko posiada członków, którzy gdzieindziej zaledwie by się liczyli, groźniejszą jest jednak aniżeli cała większość konstytucyjna Izby berlińskiej lub większość w Radzie państwa w Wiedniu złożona z reformatorów i autonomistów. Głosy jej chociaż zagłuszane jawną niechęcią całej Izby, tłumione surowym regulaminem i przepisami ustawy drukowej, rozlegają się potężnie aż poza granice Francyi. Tych dwudziestu deputowanych, należących do różnych obozów politycznych stanowi falangę, przed którą Izba zawiesza nawet niedokończone posiedzenia. Czemże się to dzieje? Oto, że opozycya Ciała prawodawczego francuskiego nie jest ani konstytucyjną jak w Prusiech, ani reorganizacyjną jak w Austryi, lecz dynastyczną. Ci co ją składają, nie na to przyszli do Izby, aby utrzymać to co jest albo poprawić, ale aby obalić. *Siła ich jest destrukcyjną.* Nie z ministrami oni walczą, ani nawet z systematem obecnym, ale z tronem. A wyrzekł to jeden z nich, Picard w chwili uniesienia, rzucając słowo, którego nikt dotąd głośno we Francyi wymówić się nieodważył. Między mówcami opozycyi a mówcami rządowymi toczy się walka nie o adres, nie o zasady konstytucyi, nie o czyny rządu, nie o potrzebę lub szkodliwość ustaw lub rozporządzeń, lecz o źródło władzy monarchy. Dla tego z obu stron, ze strony opozycyi z umysłu, ze strony ministeryalnej przez niezręczność poruszono wszystkie dynastye, wszystkie formy rządu, przez które od lat przeszło 70 przechodziła Francya, podnoszono wszystkie ważniejsze wspomnienia historyczne, raz żeby je postawić na świeczniku, drugi raz, żeby je szarzać w błocie. Nie rozbieramy tu słuszności lub niesłuszności zarzutów opozycyi, bo nie o konstytucyjną lub parlamentarną wartość tej walki nam chodzi; polityczną tylko jej stronę bierzemy na uwagę. Dla tego też, dla spełnienia tego co podjęła garstka opozycyjna w Ciele prawodawczem wszystko było jedno, czyby kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu deputowanych składało się na szereg skarg i wyrzutów, bo liczba ich, o ileby stanowiła mniejszość, znaczy tylko, iżby mniej albo więcej razy powtarzały się pod różną formą oratorską mowy ich. Są one manifestacyą różnych politycznych zasad, ale demonstracyą zawsze jedną, bo jednego przeciwnika mającą na celu, a tym jest Cesarz Napoleon. Opozycya ta jest rewolucyjną względem rządu napoleońskiego, czy ją Thiers lub Berryer, Glais-Bizoin lub Picard reprezentuje.

Taki jest charakter walk parlamentarnych trzech parlamentów, głównie w tej chwili zajmujących uwagę powszechną. Pomijamy parlament angielski i włoski; tamten załatwia tylko czynności bieżące, jak w dobrze urządzonem gospodarstwie coroczny odbywając bilans, a tylko tu i owdzie drobne sprawunki załatwiając; ten zaś oględny, unikając tego wszystkiego, coby nowe państwo w kłopoty wprowadzić mogło, zajmuje się jego urządzeniem. Na ogólne położenie polityczne parlamenta pośredni tylko wpływ wywierają, niemniej jednak są znakomitemi czynnikami życia publicznego, a gdy rządy, które się z niemi liczyć muszą, znajdują w nich to bodźce, to hamulce tak w działaniu swojem jak w ogóle w systemacie, którego się trzymają, przeto bez ocenienia ich wybitniejszych cech, ogólne położenie polityczne nie dałoby się należycie rozpoznać. W niem zaś główny punkt ciężkości spoczywa nie w pytaniach ministeryalnych, jak to bywało dawniej w parlamentach angielskich, ale coraz więcej w zapasach o wolność. Dla tego zajęcie powszechne zwróciło się w tej chwili do obrad Izbowych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 31 marca.

— r. Z Drezna donoszono wczoraj, że Prusy myślą o odwołaniu swojego posła przy Związku, jeżeli na posiedzeniu odbyć się mającem d. 6go kwietnia oświadczy się większość zgromadzenia za wnioskiem bawarsko-saskim. Wiadomość ta jest przesadzona, albo na postrach wymierzona, bo takiego ekscentrycznego zamiaru nie mają w Berlinie. Niezawodnie stawiać będzie p. Bismark energiczny opór Związkowi, ale na oczywiste zerwanie z nim, do tego w tak wyzywający sposób nie zdecyduje się chociaż zbyt śmiały prezes pruskiego gabinetu, poprzestając zapewne na prostem złożeniu *ad acta* uchwały niemiłej. Zresztą zdaje się, że do takiej uchwały nie przyjdzie. Bo chociaż większość państw związkowych stanowczo przeciwna jest polityce pruskiej, a w sposobie, w jaki Prusy traktują prawa Związku, widzi niebezpieczeństwo dla własnego bytu, wszelako tylko część tych państw gotowa jest do popierania wniosku bawarsko-saskiego. Do tego przyczynia się i to, że Austrya zajmuje stanowisko pośredniczące; a zatem trudno myśleć o tem, aby uchwała Związku miała rzeczywiste znaczenie, któreby znagliło Prusy do przedsięwzięcia stanowczych kroków w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej już w najbliższym czasie. Przeciwnie, skoro minie ta nowa burza w szklance wody, gabinet berliński prowadzić będzie dalej z dotychczasową spokojnością swą dotychczasową politykę odwlekającą załatwienie sprawy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatni rozstrzygający krok w tej sprawie nie nastąpi przed latem, czyli przed porą dyplomatycznych podróży do wód, zjazdów i wizyt osób panujących, przyczem, jak się zdaje, zjazd w Warszawie odbyć się mający niepoślednią odegrać ma rolę. *Owszem będzie on zapewne tą osią, około której obracać się będzie „wielka“ polityka w stylu dawniejszych przedmarcowych kanclerzy.*

Na przyszłym sejmie zagrzebskim nie będzie, jak słychać, pełnić obowiązków komisarza rządowego Ban, jak to dotąd było we zwyczaju, lecz radca stanu Ożegowicz zastępować ma kancelaryą nadworną i ministeryum. W kancelaryi nadwornej chorwacko-słowiańskiej przywiązują do tej zmiany, którą zaproponował sam Ban Sokcewicz, pewne znaczenie a to w tym względzie, że p. Ożegowicz, który posiada wiele parlamentarnej i dyplomatycznej zręczności, łatwiej będzie mógł działać na korzyść tranzakcyi w sejmie a szczególniej poza Izbą, aniżeli Ban, któremu stanowisko i charakter wojskowy nie pozwalają brać udziału we wszystkich drobnych sprawach i sprawkach odgrywających nieraz bardzo ważną rolę w podobnych razach.

Wrocław 2 kwietnia.

† Wniosek podany przez państwa pośrednie w Bundestagu nie ma bynajmniej takiej doniosłości, jaką mu początkowo przypisywano. Głoszą tu teraz przynajmniej, że już na posiedzeniu, na którem go podano, prezes Zgromadzenia związkowego z góry oświadczył, że celem wniosku nie może być wywołanie jakiejś stanowczej uchwały Bundestagu, lecz tylko zaniesienie pewnej instancyi do rządów austryackiego i pruskiego, aby w granicach prawa swego przyspieszyły odpowiedne uregulowanie sprawy Księstw. Pokazuje się to także z tego, co o obecnym stanie sprawy tej jako i o stosunku Austryi do Prus hr. Mensdorff powiedział na posiedzeniu izby poselskiej d. 30go z. m. Uważał on przymierze z Prusami za rękojmię pokoju europejskiego, zapowiadał długie trwanie tymczasowemu zarządowi w Księstwach, i przyznawał otwarcie, że kwestya prawna dotycząca Księstw nie jest bynajmniej tak jasną, aby odrazu mogła być rozstrzygniętą.

Wobec takich oświadczeń, najprzód prezesa Zgromadzenia związkowego, potem ministra spraw zagranicznych austryackiego, wniosek państw pośrednich traci całą polityczną wartość swoją, i czy Bundestag go przyjmie lub odrzuci, nie wywrze to najmniejszego wpływu na stan sprawy Księstw, który właśnie tylko w skutku porozumienia się Prus i Austryi może być rozstrzygnięty.

Prusy wzięły rzeczywiście wniosek państw pośrednich zbyt na seryo, może umyślnie, aby im dać uczuć tanim kosztem, bez obawy sprowadzenia przez to najmniejszego zaburzenia w Niemczech, swoją przewagę. Półurzędowa prasa pruska polemizuje zatem przeciw niemu w tak poważnym i groźnym tonie, jakoby się Bundestag przezeń do jakiego zamachu przeciw Prusom gotował. *Weserzeitung* zaś powiada, że śmiać się trzeba z zarzutu gwałtownego postępowania, który pełnomocnik pruski zrobił z tego powodu Bundestagowi, boć kwestya sukcesyi leży od roku w jego wydziale, a państwa związkowe, mimo sprawozdania p. Pfordtena, nie miały odwagi jej poruszyć. Lecz więcej śmiać się trzeba, powiada organ ten, z zamiaru wnioskodawców, chcących teraz, zamiast stanowczego uznania księcia Augustenburskiego, przeprowadzić w ciągu kilku dni tymczasowe uznanie jego. Dziennik ten jednak myli się, a za nim i drugie, które go powtarzają, sądząc, że wnioskodawcy dla Austryi tylko kasztany z ognia wyciągają. Jaką bowiem korzyść Austrya wyciągnąć może z tak niewczesnego kroku, chociażby nawet Bundestag przyjął wniosek? Prusy nie skłonią się do uwzględnienia zapadłej uchwały; Austrya wie o tem bardzo dobrze. Wniosek nie przyczyni się więc nawet do moralnego podniesienia ani Bundestagu ani pojedyńczych jego członków, a zatem i do podniesienia wpływu Austryi. W powiększeniu więc tylko niechęci państw związkowych przeciw Prusom mogłaby Austrya znajdować pewne zadowolenie i nadzieję korzystania kiedyś z tego usposobienia Niemiec. Czy podobna przypuścić, aby Austrya dla tego się tylko łączyła z państwami pośredniemi, aby robić demonstracye tak niskiego zakroju przeciw Prusom? Dnia 6go b. m. dowiemy się bliżej o stanowisku Austryi. Mnie się zdaje, że się nie dowiemy więcej nad to, co hr. Mensdorff powiedział izbie deputowanych.

Obrady izby poselskiej nad projektami dróg żelaznych i nad projektem rozszerzenia czynności banku pruskiego przez zakładanie komandyt w państwach Związku celnego, sprowadziły chwilowy rozdział w wielkiej liberalnej większości izby. Frakcya postępowa różnie głosowała od frakcyi liberalnej lewego środka i starych liberałów. Pierwsza powodowała się konsekwencyą przyjętej zasady w kwestyach budżetowych i finansowych w ogóle; drugie miały wzgląd na praktyczną i przedmiotową naturę wniesionych przez rząd projektów. Rozdział ten nie jest jednak taki, aby prowadził do rozbicia większości opozycyjnej w kardynalnych kwestyach wewnętrznego sporu.

Paryż 29 marca.

Od trzech dni toczą się w Ciele prawodawczem rozprawy nad adresem wobec trybun pełnych kobiet i amatorów retoryki. Rozpoczął je p. Ollivier, były republikanin, zbliżony do tronu przez ks. Morny. Mowca opisał początkowy system cesarski dając mu za zasadę: wolność określoną i sprężystość władzy wewnątrz a działanie i popieranie narodowości na zewnątrz. Według niego, Cesarz miał zachwiać się w tym systemie po wojnie włoskiej którą sam prowadził. Taki powód nie byłby zbyt zaszczytny dla Cesarza i dziwna, że nikt go nie odparł. Według mowcy, Cesarz, po pokoju w Villafranca, przestał popierać narodowości, przyjął zasadę nieinterwencyi i starał się zatrudnić Francyę wolnością. Mowca dał do zrozumienia, że do téj zmiany przyczynił się ks. Morny i dla tego wyraził głęboki żal po jego stracie. Pochwalił on zmianę systemu i danie wolności ale zarzucił nie udzielenie jéj w dozie większéj. P. Ollivier wynurzył jednak ufność, że Cesarz uzupełni swe dzieło i w téj ufności oświadczył, że z patryotyzmu i wstrętu do rewolucyi będzie głosował na adres. Była to zręczna wolta usprawiedliwiająca opuszczenie opozycyi prowadząca do rządu może, do rady stanu, lub do ministeryum. P. Ollivier, nie zły mowca, i p. Darimon, mierny redaktor *Pressy*, uważani są dziś za należących do większości, do téj liberalnéj części większości, którą myślą stworzyć pod nazwą *tierce parti* a do której, przy doświadczeniu deputowanych, nie znajdą zapewnie materyałów. P. Latour Du Moulin odepchnął liberalizm pana Ollivier jako niebezpieczny wewnątrz i zły na wewnątrz. Ten członek większości i publicysta cesarski (napisał on dzieło o konstytucyi z r. 1852), przekładając system napoleoński nad system ks. Morny, ograniczył swe żądania do ułatwienia prawa przedstawienia dodatków i niektórych zmian budżetowych. P. Plichon, katolik, przerywał walkę o wolność przenosząc kwestyą do Rzymu i papiestwa, za którem z całą energią się oświadczył. P. Josseau wrócił do kwestyi wolności i zarzucił panu Ollivier niedoświadczenie, fantazyą. Nie odpychał on dobrodziejstw wolności, ale oświadczył się za utrzymaniem systemu cesarskiego, potrzebnym wewnątrz i zewnątrz, i za wolnem rozszerzaniem wolności.

Thiers piąty mowca, wystąpił z masą argumentów przeciw systemowi cesarskiemu. Rzekł on, że Cesarz daje wolności materyalne: piekarstwa, rzeźnictwa, teatrów, handlu, decentralizacyi administracyjnéj, lecz że nie daje wolności politycznéj. Że każe dziennikom zajmować się Włochami i Polską a nie Francyą; że robi wszystko bez Izb; że jest mniéj liberalnym niż hr. Rechberg i Bismark, że gdyby się Izby poradził, byłaby się oświadczyła za wojną krymską, lecz przeciw Włochom, a jeszcze bardziéj przeciw Polsce. Thiers zażądał wolności politycznéj, wolności wyborów, wolności prasy i przeczył aby zarzut, iż Francya nie ma arystokracyi, mógł być użyty przeciw wolności a na obronę systemu cesarskiego. Jak zawsze, Izba słuchała z uwagą tego mowcy, nie pomnącego na swe działania, kiedy był przy władzy, i na historyą Francyi. Argumenta jego były zbyt słabe, aby potrzeba była zbijać je przez usta pana Rouhera. Odparł je p. Thuillier, prezes jednéj z sekcyj rady stanu. P. Thuillier przypomniał przeszłość Thiersa i jego partyi i na tym gruncie sprawił wielki efekt. Wystawił on, że opozycya we Francyi zbyt systematyczną a trzymając się razem, gwałciła zawsze wolność publiczną i myśli dotąd o nowem jéj zgwałceniu; że za Karola Xgo, Ludwika Filipa, uważała prasę za wszechwładną potęgą, zą arystokracyą, wydającą dla kraju dynastyę Thiersów, Guizotów itd.; że ten tak zwany komitet trzynastu, skazany niedawno przez sądy, tworzył głowę stowarzyszenia wyborczego, gwałcącego wolności miejscowe, i przeciw któremu odzywały się głosy licznych obywateli; że wolność zalecona przez opozycyą poprowadziłaby do upadku cesarstwa i rewolucyi, że lepiéj jest utrzymać system dzisiejszy, który prowadzi wojny na zewnątrz z korzyścią i sławą Francyi, aniżeli toczyć wojny na ulicach Paryża.

Deputowani opozycyjni przerywali często mowę pana Thuillier, bo ona wykrywała gołą prawdę, ale musieli ją wysłuchać. Dziwię się, że tak zdolny mowca jak p. Thuillier, odpierając zarzut, iż w działaniu na zewnątrz, Cesarz nie radzi się Ciała prawodawczego, nie przypomniał wystąpienia Thiersa r. 1840 w sprawie egipskiéj, podjętego w skutek licznych uchwał Izb, a które sprowadziło niesławę na Thiersa i Francyą.

Rozprawy nad adresem długo się przeciągną. Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się od mowy p. Kolb Bernarda. Większość zdaje się być nieporuszoną i wierną systemowi cesarskiemu. Głosy liberalne, obudzając obawy rewolucyi, obijają się napróżno o jej uszy. Uważają za rzecz pewną, że hr. Chasseloup Laubat będzie mianowany prezesem Izby.

Zaszła nagła choć zdawna przewidywana zmiana ministeryalna. P. Boudet, minister spraw wewnętrznych, został mianowany senatorem a zastąpiony przez margrabiego de la Valette. P. Boudet pokazał się niedostatecznym. Zastępca jego, mąż 56-letni, dawny *beau, chevalier du camelia* i elegant klubu żokejów za czasów L. Filipa, wierny przyjaciel ks. Morny, i jako taki posłany za cesarstwa w charakterze ambasadora do Stambułu a potem do Rzymu, jest energicznym i wylanym dla cesarstwa. Umiał on zachować przyjaźń ks. Morny do końca, ale umiał także stać się poufnym w Palais Royal. On to, będąc ambasadorem w Rzymie, przyczynił się do ożenienia ks. Napoleona z córką Wiktora Emanuela. Wiadomo, że opuścił ambasadę stambulską w skutek kwestyi o groby święte, a rzymską w skutek pokłócenia się z panem Merodem. Opinia publiczna radaby przypisać polityczne znaczenie przyjściu do władzy p. de la Valette, ale pod osobistemi rządami Napoleona III jest to rzecz arcytrudna. Są osoby, które sądzą, że przyjście p. de la Valette do ministeryum spraw wewnętrznych jest przygotowaniem do ostatecznego rozwiązania sprawy rzymskiej; inni, że jest zasileniem wewnętrznych sprężyn rządowych, osłabionych nieco przez podstępną propagandę liberalną. W ostatniem przypuszczeniu może być coś prawdziwego: p. de la Valette bowiem oświadczył się w komisyi senatu przeciw rozszerzaniu, a nawet za ścieśnieniem udzielonych wolności. Dzienniki tak zwane liberalne nie zdają się *wnosić*, aby nowy minister mógł być poplecznikiem polityki ks. Morny, i wyrażają się o nim ostrożnie. P. Wells de la Valette, syn żony ministra i przysposobiony przez niego, ożenił się z córką p. Rouhera, ale ten ostatni jest za liberalizmem pierwszego stopnia, a nie Thiersowego, a nawet Ollivierowskiego, i nie ma wpływu ks. Morny.

Wkrótce przyjdzie może kolej na pana Drouyn de Lhuys. Minister ten może być zastąpiony przez ks. Grammont, ks. la Tour d'Auvergne lub pana Thouvenela. Niepodobna przypuścić, aby zewnętrzna polityka Francyi mogła pozostać dłużej ujemną. Wiadomość dziennika *Temps*, że margrabia Moustier opuszcza Stambuł, w skutek poróżnienia się z Portą, otrzymała urzędowe zaprzeczenie. Kanał Suezki poróżnia Francyę z Turcyą, ale są inne interesa, które łączą te państwa. Dżemil pasza opuszcza stanowczo Paryż. Porta odwołuje go z przyczyny, że miał się okazywać zbyt stronnym dla Francyi.

Śmielsze postępowanie tryady niemieckiej zajmuje Paryż; ale nikt nie śmie jeszcze wnosić, aby z tego wynikło coś ważnego. Zresztą kwestya księstw nadelbiańskich zależy więcej od Austryi niż od tryady.

Dziennik *Italie*, mający charakter półurzędowy, zaprzeczył, aby Wiktor Emanuel miał przybyć do Lyonu.

Po *Monde* dwa inne dzienniki otrzymały ostrzeżenie za podanie wiadomości, iż Papież miał rzec do pana de Sartiges: „cofnijcie wasze wojsko i przestańcie mi grozić.“

P. Biegelow został mianowany przez Lincolna ambasadorem federalnym w Paryżu w miejsce p. Daytona. Wiadomość ta sprawiła tu dobre wrażenie i została wziętą za dowód, że stosunki między Francyą a Washingtonem nie są tak złe jak sądzono.

Epoque zganiła zalecanie przez p. Olliviera zasady nieinterwencyi.

Paryż 30 marca.

? Przedwczorajsza mowa Thiersa sprawiła daleko większe wrażenie w publiczności, niż w Izbie. Była ona wczoraj przedmiotem nadzwyczajnie ożywionych konwersacyj całego miasta — i wszędzie jednogłośne wywoływała pochwały. Są prawdy, które, lubo znane całemu światu i na pozór zużyte, przecież sprawiają ogromne wrażenie, lecz trzeba, ażeby były wypowiedziane w stósownej chwili przez ludzi, którzy szczerze w nie wierzą, i z wysokości trybuny. Mowa Thiersa odpowiedziała tym wszystkim warunkom — i dlatego jest ona skwapliwie czytaną nawet przez najniższe warstwy pracującego ludu, u których dziejopisarz rewolucyi francuskiej a dziś obrońca sprawiedliwego uczuczcia narodowej godności nabiera coraz więcej popularności. Za to wcale przeciwne wywołała wrażenie mowa p. Thuillera, lubo jej nikt nie może odmówić znamienitej zręczności a jeszcze znamienitszej energii. Jego gwałtowne uderzenia na wolność druku, które, jak się dziś dowiaduję, były skutkiem szczegółowej instrukcyi, wywołanej głównie krytykami „Żywota Cezara“, zostały przyjęte prawie z oburzeniem i stały się nawet powodem dosyć dosadnych uwag pp. Guéroult i Havin na

posiedzeniu wczorajszem. Dzisiejszy *Constitutionnel* usiłuje obniżyć donośność mowy Thiersa a usprawiedliwić mowę p. Thuilliera. Lecz są to próżne usiłowania: bo jak wrażenie sprawione przez pierwszą zmazać się nie da, tak tem mniej jeszcze da się osłodzić gorycz sprawiona mową drugiego. A zresztą dziennik rządowy zapytuje w swym artykule: „Kiedy to wolność indywidualna we Francyi była obszerniejszą niż dzisiaj?“ Wobec do dziś dnia jeszcze istniejącej ustawy bezpieczeństwa można zapewne takiem pytaniem jak największe wywołać zdziwienie; ale wychodząc z takiego punktu widzenia, nie można absolutnie nikogo obronić.

Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego nie przedstawiałoby prawie żadnego zajęcia, gdyby nie to, iż przy końcu taka zerwała się burza pomiędzy jego członkami jaką można widzieć tylko na zgromadzeniach francuzkich. Po interpelacyach p. Guéroult i Havin, które już także cokolwiek rozdrażnienia sprawiły, pierwszy głos zabrał pan Kolb-Bernard, konserwatysta i katolik, i miał mowę w tym duchu, która wszakże nic nie przyniosła nowego i po największej części utonęła w teoryach. Następujący po nim mowca, margrabia d'Havrincourt, jest więcej rządowym, niżeli rząd sam, bo jest jawnym absolutystą. Usiłował on zbić dwa główne wymagania, postawione przez p. Ollivier, i utrzymywał, że kandydatury rządowe przy wyborach do Izby są jak najzupełniej i tradycyonalnie poprawione, i że nieodpowiedzialność ministrów jest doskonalszą i pożyteczniejszą zasadą, niżeli odpowiedzialność; skończył zaś wyznaniem, iż życzyłby sobie, ażeby Izba powiedziała Cesarzowi: „Najjaśniejszy panie! mamy zupełne zaufanie do Ciebie i zrobimy wszystko, co nam rozkażesz.“ Margrabia d'Havrincourt pochwalił Thiersa na początku swej mowy za otwartość, z jaką wypowiedział swe przekonania i dodał, iż nie myśli wcale ich zbijać. Sprawozdawcy z wczorajszego posiedzenia nie pozostaje nic innego, jak tak samo postąpić z margrabią. Musi on jednak nadmienić, iż nie tak postąpiła z nim Izba, albowiem przerywała mu ciągle i to do tego stopnia, iż całą drugą połowę swej mowy powiedział śród nieustającego hałasu. Członkowie opozycyi robili najrozmaitsze uwagi, na które nie tylko sam mowca, lecz i zastępcy rządu, a między nimi także p. Rouher, odpowiadali; lecz największy hałas zrobił się natenczas, kiedy margrabia zaczął się najgrawać z rządu republikanckiego z r. 1848 a błogosławić zamach polityczny 2go grudnia. Jak tylko wspomniał o czasach przed r. 1848 i powtórzył słowa jednego ze swoich przyjaciół hr. Molé, który podówczas powiedział: „Zdaje mi się, jakoby wszystko trzeszczało koło mnie i jakobyśmy się znajdowali na brzegu przepaści“; natychmiast poderwał p. Picard i zawołał: „Tak samo trzeszczy i teraz! tylko teraz jeszcze większość jest trochę silniejszą.“ Toż znowu później, gdy wspomniał o rządzie prowizorycznym i zarzucił mu, iż zaczął swoje urzędowanie od powiększenia o 45 centymów podatku, p. Garnier-Pagès, który tej ustawy był twórcą, a za nim p. Picard, zaczęli wołać: „To oklepany argument! A wasze trzy miliardy długów publicznych!?“

Aż w końcu na wspomnienie zamachu 2go grudnia, krzyk się zrobił powszechny; jedni wołali: „Proszę nie wspominać 2go grudnia! — inni zaś: „Prosimy mówić!“ Minister Rouher zawołał, że 2gi grudnia został usprawiedliwionym 10tym grudnia (głosowanie powszechne); na co Jules Favre odrzucił z niecierpliwością: „Usprawiedliwcież ten gwałt ze stanowiska prawnego“. — „Zdruzgotaliśmy fakcye podówczas“, odpowiedział minister,“ i w razie potrzeby jeszcze raz je zdruzgoczemy!“ — „Odważcie się na to wobec tej Izby, odważcie się!“ zawołał Jules Favre — a wtem Picard wymówił jakieś słów kilka, które miały być bardzo obrażające dla rządu. Stąd wszczęła się już wrzawa powszechna, niezrozumiała i nie do opisania, którą prezydujący zaledwie po kilkunastu minutach i to tylko skutkiem swej zimnej krwi i cierpliwości mógł uspokoić.

Jednak nie koniec na tem; albowiem po uspokojeniu tej małej burzy, zabrał z kolei głos p. Glais-Bizoin, opozycyonista i republikanin. Na nieszczęście, albo może na szczęście, ma on organ nadzwyczaj słaby, tak że przy najmniejszym gwarze wcale go nie można dosłyszeć; wszakże początek mowy jego można było dość dobrze rozumieć. Zaczął on od oświadczenia, iż zrobiony przez p. Thuiliera dnia wczorajszego zarzut: „jakoby się opozycyoniści niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli“, przyjmuje jako cześć opozycyi oddaną, która istotnie ma swoje *Credo* i wierzy weń zawsze bez zmiany. Ciął zaraz przytem mimochodem panów Rouhera i Olliviera, którzy także niegdyś w to *Credo* wierzyli, ale dziś opuścili jego sztandary. Na to się wszczął pierwszy hałas pomiędzy rządową większością.

Mowca powiada dalej, iż pierwszą tego *Credo* zasadą jest wolność polityczna, bo za nią inne przyjdą same z siebie, a drugą zasadą to, iż wolność polityczna może istnieć tylko pod pewnemi formami rządu, które zaraz określa, lecz określenie to daje w ten sposób, że w niem obecny rząd napoleoński nie może się żadną miarą pomieścić. Oświadczenie to przyjęła większość jeszcze głośniejszym hałasem. Mimo tego mowca dodaje, iż tej samej politycznej wiary bronił we wszystkich Izbach, w których od lat dwudziestu zasiadał, a które nie znajdowały się w takiej niewoli, jak to Ciało prawodawcze, w którem dzisiaj zasiada. Na to wszczął się hałas tak przeciągły, że p. Glais Bizoin musiał przerwać mowę na chwilę. Po uciszeniu się Izby zabrał głos na nowo i zaczął wykładać żądania z jego *Credo* wypływające a przede wszystkiem: ażeby Izba wybierała sama swego prezesa i wice-prezesów, ażeby miała prawo inicyatywy, i t. d., albowiem tylko w takim razie, jeżeli Izba będzie mogła szczerze wypowiedzieć swe zdanie, naród może być ubezpieczonym od takich przedsięwzięć, które mu szkodę przynoszą. Przytacza on za przykład wyprawę meksykańską, którą surowo gani i mówi, że jest to hańbą dla francuskiego narodu napadać na wolny naród w tym celu, ażeby mu gwałtem rząd despotyczny narzucić. Ztąd nowy hałas w Izbie i nowa przerwa. Poczem mowca wraca na nowo do wyliczenia wymaganych swobód i mówi, że Francya je wszystkie miała, lecz zostały one jej wydarte siłą, a teraz są tacy, że śmią je nazywać *utopiami*! „kiedy Chrystus objawił światu swoją naukę,“ powiada p. Glais-Bizoin dalej, „także zdarzył się Cezar, który ją nazwał utopią, a jeden z jego sług kazał policzkować nauczyciela!“

Odtąd hałas w Izbie już się co chwila powtarza, tak, że tylko po części można mówiącego dosłyszeć. Mowca opowiada dalej, jakiemito ofiarami Francya okupiła te swobody, które jej teraz wydarto i cierpkie czyni wyrzuty tym, którzy, ofiar tych niepamiętni, dziś przeciw rewolucyi powstają. Obraca się następnie przeciwko tym, którzy uwielbiają cezaryzm i przypomina, że duch i obyczaje społeczeństwa rzymskiego pod panowaniem Cezarów znajdowały się w największym upadku i w stanie obrzydliwego zepsucia. Mowca chce wykazać, że tak samo dzieje się dzisiaj we Francyi: ale mu hałas Izby przerywa. Usiłuje on jeszcze po kilkakroć zabrać głos, ale już ciągle mu przerywają; aż wreszcie widząc, że niepodobna mu mowy dokończyć, sam zrzeka się głosu... Na tem skończyło się posiedzenie — a z niem i ogólna dyskusya nad projektem adresu.

Nie potrzebuję dodawać, że p. Glais-Bizoin nie jest wcale mowcą parlamentarnym, a wyrażając się tak niewstrzemięźliwie, nie może żadnego wpływu wywrzeć na zgromadzenie na korzyść swoich przekonań. To też mowa jego, chociażby ją był dokończył, byłaby pozostała bez skutku — i dośćby było wspomnieć o niej tylko pobieżnie. Określiłem ją jednak cokolwiek dokładniej, bo tak ona sama, jak jej przyjęcie przez większość Izby, malują wyrazistemi rysami to rozdrażnienie umysłów, które obecnie tutaj panuje a o którem miałem już nieraz sposobność wspominać. Objawia się ono najdobitniej na posiedzeniach Ciała prawodawczego, gdzie opozycya składa się w części z republikanów, a w całości, z wyjątkiem tylko kilku, a może tylko jednego Thiersa, nie zaleca się wcale umiarkowaniem i ogledności'ą we wszystkich innych parlamentach zwykle zachowywaną. Wszakże i o tych objawach nie można sobie zrobić dokładnego wyobrażenia ze sprawozdań stenograficznych, bo sprawozdania te, jak wiadomo, przechodzą przez cenzurę i nie zawsze są wierne, a żadnemu z krajowych dzienników nie wolno ich uzupełniać lub zmieniać.

Paryż 31 marca.

? Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego było znowu w drugiej swojej połowie pełne scen gwałtownych i hałaśliwych. Zaczęło się ono od sprawdzenia wyboru p. Fabre, kandydata rządowego, którego wybór został dokonany skutkiem intryg wielkich właścicieli fabryk żelaznych i nadużyć ze strony urzędników. Wicehrabia Lanjuinais miał długą mowę, w której wszystkie te intrygi i nadużycia wykazał i udowodnił; mimo to wszakże większość Izby przyjęła ten wybór. Przystąpiono z kolei do szczegółowej dyskusyi nad adresem i poddano pod rozbiór pierwszą poprawkę, wniesioną przez opozycyę, która wymaga: wolności druku, odpowiedzialności ministrów i samorządu gmin. Jako obrońca tej poprawki zabrał głos p. Juliusz Favre, najznamienitszy mowca skrajnej opozycyi i zasadniczy przeciwnik bonapartyzmu. P. Favre zaczął mowę od wytoczenia prawd zasadniczych, na których się wolność polityczna opiera, a które zanadto są znane, abym je potrzebował powtarzać. Nadmienię tylko, iż zdaniem jego, wolność polityczna nie jest ani próżną ideą, ani gwarancyą, ani wynikiem swobód społecznych i obywatelskich, jak to inni mowcy utrzymywali, ale przeciwnie podstawą i źródłem wszystkich swobód. Smutno jest— powiada mowca— iż trzeba jeszcze dyskutować takie pojęcia, które są elementarnemi prawdami, a we Francyi od dawna stały się aksiomatami. Toż nie masz wątpienia, iż gdyby te prawdy poddano jakiemukolwiek sądowi przysięgłych, zostałyby jednogłośnie przyjęte. Jakoż nie one same są dzisiaj powodem różnicy zdań, tylko sposób i miara ich praktycznego zastósowania. Tu zdaje mi się, że mowca się myli, albolitéż uważa za rzecz stosowną tak tę kwestyę postawić: bo w rzeczywistości opozycya różni się od rządu nie w kwestyi zastósowania, lecz w kwestyi samychże tych zasad, których rząd nie uznaje i w skutek tego przyjąć ich nie chce. Jest to rzecz całej Francyi wiadoma. Lecz wie o niej i p. Favre, i lepiej niżeli ktokolwiek inny, bo zaraz potem obraca się przeciwko konstytucyi z r. 1852, i usiłuje wykazać, iż ta nie jest na tych zasadach oparta. Jakkolwiek przyjętem jest we wszystkich państwach konstytucyjnych, że konstytucya sama nie może być przedmiotem dyskusyi, tu, na podstawie tego jej artykułu, który dopuszcza jej dalszego udoskonalenia, możnaby ją do pewnego stopnia wziąć pod dyskusyę; lecz możnaby ją dyskutować w tym celu, ażeby wykazać potrzebę udoskonalenia albo zmienienia tego lub owego z pojedynczych jej artykułów, a nie można jej brać pod dyskusyę w celu obalenia jej całkowicie i zażądania innej w jej miejsce. Tymczasem p. Favre, nie tylko, że w dalszym ciągu swej mowy na całą konstytucyą uderzył, lecz nadto jeszcze podciągnął pod surową krytykę jej pochodzenie, a nawet samego jej twórcę. W tym ostatnim kierunku mowca poszedł jak tylko można najdalej i przypomniał najpierw, że książę Ludwik Napoleon, kiedy podczas swego powtórnego napadu na rząd Ludwika Filipa proklamacyą ogłosił, powiedział te słowa: „Czas już zaprawdę zapytać tego rządu, co zrobił z owej Francyi tak wielkiej“... Mowca chciał zapewne dodać, że tak samo teraz już czas zapytać rządu Ludwika Napoleona, co znów zrobił z tej Francyi: lecz hałas wzniesiony w Izbie nie daje mu tego okresu dokończyć.

Mowca przypomina dalej list księcia Ludwika Napoleona, obranego deputowanym w r. 1848 i cytuje zeń dane naówczas przyrzeczenia okazania się wdzięcznym za położone w nim zaufanie itd., lecz nowy hałas nie pozwala mu znowu w tej cytacyi zamierzonego wniosku wyciągnąć. Mowca usiłuje następnie powtórzyć dane przez Ludwika Napoleona przyrzeczenia natenczas, kiedy został prezydentem obrany; lecz tu już zgiełk i hałas powszechny nie daje mu nawet powtórzyć cytacyi. Ze zgiełku hałaśliwa i chaotyczna wywiązuje się konwersacya, w której zabiera głos kto chce i kto nie chce; aż wreszcie p. Favre czuje się zniewolonym oświadczyć, że dalej już mówić nie może i zrzeka się głosu. Nie dosyć jednakże na tem; mimo tego bowiem, iż panu Favre widocznie mówić nie dano, prezes skonstatował, że mowca sam dobrowolnie i przez nikogo, nie będąc do tego zmuszonym, zrzekł się głosu — a mimo tego, że poprawka wcale dyskutowaną nie była, prezes poddał ją pod pod głosowanie, w skutek którego naturalnie upadła. Lecz i na tem jeszcze nie dosyć; albowiem korzystając z tak wybornego usposobienia Izby prezes, chciał wziąć natychmiast drugą poprawkę pod obrady i głosowanie; jednakże temu sprzeciwili się już p. Ollivier i Darimon a Thiers wniósł zamknięcie posiedzenia, co też nareszcie istotnie zostało przyjętem.

Taki los tedy spotyka opozycyę w Ciele prawodawczem. Kunsztownym sposobem skazaną ona jest na milczenie. Nie ulega wątpieniu, że p. Favre, chcąc uderzyć na konstytucyę, niewłaściwą wybrał drogę do tego; że inna droga jest możebna, okazał to Thiers, który także w gruncie rzeczy na samą konstytucyę uderzał i mowę swoją dokończył: lecz w każdym razie kunsztowny ten sposób, w jaki większość odnosi zwycięstwo nad opozycyą, nie jest parlamentarnym, jest nawet mało dowcipnym a już wcale nieodpowiednim godności poważnego politycznego stronnictwa i to tem mniej, ile, że ma ono znaczną większość za sobą i bez takiego środka zawszeby było pewnem zwycięstwa.

Zamianowanie p. de Lavalette ministrem spraw wewnętrznych wywołało niejakie zadowolenie w kołach liberalnych, lecz tylko dla tego, że były poseł francuski w Rzymie jest zdecydowanym przeciwnikiem papiestwa. Bo zresztą pewną jest rzeczą, iż jego poprzednik musiał ustąpić dla tego, iż sprawowany przezeń nadzór prasy peryodycznej został w ostatnich czasach uznanym jako za nadto łagodny, zkąd oczywiście wynika ten wniosek, iż p. de Lavalette będzie go sprawował surowiej, i rzeczywiście już odpowiednie w tym względzie otrzymał instrukcye. Mówią, iż do biúra prasy ma wejść na nowo znany ze swej surowości p. Treilhard. Szefem biúra p. de Lavalette ma być mianowanym p. Tissot, dotychczasowy konsul jeneralny w Konstantynopolu. Mówią zarazem w kołach półurzędowych, że ustąpienie p. Drouyn de Lhuys jest także bliskiem, a to nie tylko dla tego, że p. Drouyn nie bardzo dobrze jest usposobionym dla p. de Lavalette, ale także i z tego powodu, iż w ogólności całe ministeryum ma uledz zmianie w duchu literalnie zrozumianej francusko-włoskiej konwencyi i wypływających z niej usposobień we wszystkich innych kierunkach. Nie wymieniają wszakże jeszcze dotychczas, ktoby miał objąć tekę spraw zagranicznych. Kiedy w lecie była mowa o zmianie tego ministeryum, wymieniano p. Thouvenela, później p. La Tour d'Auvergne; dziś zdaje się być podobniejszym pierwszy, niż drugi. Jest także wieść, jakoby pana Randon, ministra wojny, miał zastąpić jenerał Fleury. Zaledwie potrzebuję dodawać, jak nie miłe ta nominacya sprawiłaby nawet w samejże armii wrażenie, bo zanadto dobrze wiadomo, jak mało poważniejsza opinia publiczna, tak wojskowa jak i cywilna, ceni gabinetowe, chociażby nawet najzręczniej dopełniane usługi...

Wieść, jakoby Cesarz miał na czas dłuższy Paryż opuścić, ciągle się utrzymuje. Podług ostatniej wersyi, podróż ta miałaby trwać od połowy maja aż do pierwszych dni grudnia. Celem jej głównie jest świeże powietrze, zdaniem lekarzy niezbędnie potrzebne dla utrzymania zdrowia Cesarza, który w takim razie przepędziłby część tego czasu w Vichy a resztę w Algierze. Książę Napoleon wybiera się także w podróż do Lizbony, gdzie chce cały miesiąc zabawić.

Przedwczoraj skonfiskowano dwadzieścia sześć zagranicznych dzienników, głównie ze sprawozdania posiedzeń Ciała prawodawczego, a niektóre z nich jeszcze za krytyki „Żywota Cezara“, którego drugi tom ma, mimo to wszystko wyjść dnia 10go grudnia.

P. S. Słowem, obrażającem rząd, które się na przedwczorajszem posiedzeniu panu Picard wyrwało, a które rozmaicie podawano, był dodany do *coup d'état* epitet: *ce crime du 2 decembre*, do czego Jules Favre miał dodać, *quel c'etait un crime contre la loi, contre la conscience et contre l'humanité* Temu to dodatkowi przypisują w części tak silne rozdrażnienie większości przeciwko p. Jules Favre objawione na posiedzeniu wczorajszem.

Dziś mówią już dosyć głośno o wejściu p. Thouvenel'a do ministeryum, który właśnie wraca do Paryża.

Rzym 27 marca.

Onegdaj w dzień Zwiastowania Matki Boskiej, Ojciec święty przybył jak innych lat do dominikańskiego kościoła *Santa Maria sopra Minerva*, ale niepogoda nie dozwoliła mu użyć wspaniałej galowej karety, która mu w tej okoliczności służy. Jechał tedy sam w zwyczajnym powozie małych ceremonij i miał na głowie *kamaur*, tj. karmazynową aksamitną czapkę podbitą gronostajami. Wyglądał dość dobrze pomimo niedawnej słabości. Stronnictwo papiezkie zamierzyło zrobić wielką manifestacyą na cześć jego, ale deszcz nie dozwolił nadać tej manifestacyi pożądanych rozmiarów. Jednak była okazałą. Okrzyki *Viva il Papa Re!* rozlegały się często i gęsto. W chwili gdy Papież wysiadał i gdy potem wsiadał do powozu, z okien kolegium amerykańskiego zaczęły się sypać kwiaty i papierki złote i srebrne: to rzucanie papierków barwy papiezkiej wydało się wielu osobom igraszką dziecinną, błahą, od której przez uszanowanie dla najwyższego majestatu Głowy Kościoła wstrzymaćby się byli powinni.

Dziś rano zaś odbył się konsystorz tajny w sali przyległej pokojom Ojca świętego. Papież prekonizował na nim dwudziestu pięciu biskupów w znacznej części amerykańskich i ogłosił nominacyą czterech obranych za pośrednictwem propagandy, ogółem dwudziestu dziewięciu pasterzy. Miał przytem łacińską allokucyą. Jakkolwiek kilka tylko godzin od konsystorza upływa, a sami tylko kardynałowie, jak wiadomo, z wyłączeniem wszelkiej innej osoby świeckiej czy duchownej, udział w nim brać zwykli, jakkolwiek każde przemówienie papiezkie na konsystorzu pozostaje zawsze tajemnicą aż do jego ogłoszenia, jestem jednak w stanie wskazać wam już myśl ogólną allokucyi dzisiejszej w sposób nader wierny i niewątpliwy. W pierwszej części Pius IX nadmienił o przeniesieniu X. Grzegorza Jussef ze stolicy biskupiej w Ptolemaidzie na stolicę patryarchalną obrządku grecko-melchickiego w Antyochii na miejsce patryarchy X. Bana, który tę godność złożył. W drugiej zaś oświadczył, iż stan opłakany Włoch trwa dotychczas, iż rząd piemoncki po dawnemu ciemięży Kościół i duchowieństwo, że prawa przeciwko ich swobodom i przywilejom wymierzone wykonywane są ściśle, i że w tak smutnem położeniu jedyną pociechą i pokrzepieniem Jego Świątobliwości jest stałość i jednomyślność biskupów włoskich nierozerwanym węzłem ze Stolicą apostolską połączonych. Dołożył, iż wbrew jego oczekiwaniu, rząd meksykański dopuścił się rozporządzeń i kroków przeciwnych wolności Kościoła, iż sam serdecznie nad tem ubolewa, ale ma nadzieję, iż rząd ten cofnie swe rozporządzenia, i że sprawa ta się załagodzi. Nadmienił przy tem o zgonie króla Maksymiliana Bawarskiego i zawiadomił kardynałów, iż nabożeństwo żałobne za duszę tego monarchy odbędzie się w kaplicy Sykstyńskiej dnia 6 kwietnia.

W całej tej allokucyi Ojciec św. poprzestał na ogólnikach, i żadnej nie uczynił wzmianki o konwencyi, o ewakuacyi Rzymu ani o zamiarach swoich w tym wypadku. Podobnie jak w mowie tronowej Cesarza Napoleona, w allokucyi dzisiejszej niemasz żadnej wzmianki o Polsce, choćby pod względem czysto religijnym. Treść *memorandum* wystósowanego do gabinetu peterzburgskiego w przedmiocie zniesienia klasztorów, pozostaje tedy w cieniu gabinetów.

Podczas konsystorza straszliwa burza się zerwała. Gdy po allokucyi i prekonizacyi biskupów kardynałowie wszyscy wychodzili z sali, wicher gwałtowny wstrząsnął watykanem, wyrwał ogromne okna z ramami i szklane drzwi wychodzące na wielkie marmurowe wschody, wiodące do pokojów papieskich i ciskając je z łoskotem zdruzgotał na kamiennej posadzce. Straż szwajcarska omal, że życia nie utraciła. Gdyby wychodzący gromadno kardynałowie o kilka minut wcześniej byli opuścili salę konsystorza, drzwi i okna wichrem wyrwane padłyby na nich.

Przyjechał wczoraj książe Persigny, który ma, jak słychać, od Cesarza misyą przekonania Papieża o zaletach konwencyi z 15 września i skłonienia go do tranzakcyi, a przynajmniej do zwiększenia wojska. Można z góry przepowiedzieć panu Persigny najzupełniejsze *fiasco*; Pius IX do tranzakcyi nie da się namówić, a o pomnożeniu wojska ani słyszeć nie chce. Ma tu przybyć także komisya meksykańska mająca na czele swojem p. Velasquez de Leon. Komisya ta wiezie projekta do praw, jakie wkrótce ogłoszonemi być mają, aby je Papież przejrzał. — Za nadejściem wojska francuskiego na granicę neapolitańską wysłanego rozbójnicy znikli do razu. Część ich przeszła na terytoryum włoskie, gdzie klęskę poniosła pod Isoletta od wojska włoskiego, część zaś rozprószyła się i schroniła do Rzymu samego. *Correspondance de Rome* w ostatnim numerze dowodzi, iż Polska opuszczona jest od całego świata, ale, że ma dotąd za sobą kościół i katolików nie wyłączając „katolików cesarstwa rosyjskiego.“ Okres ten jest ciemny albo też nazbyt jasny. Wiadomo bowiem, iż tak zwani katolicy rosyjscy okazywali się zawsze nieprzyjaciołmi Polski, — a dzisiaj szerzą tutaj przekonanie o potrzebie jej zagłady politycznej, administracyjnej i narodowej niby dla dobra katolicyzmu.

Wiedeń 2 kwietnia. Tydzień ubiegły zajęły wyłącznie rozprawy Izby poselskiej nad budżetem, wywierające wpływ tak pociągający na opinię, iż nawet sprawa szlezwicka poruszona w tym tygodniu na Bundestagu wnioskiem trzech państw średnich, ustąpiła z dominującej swej pozycyi, którą bez przerwy od chwili obrad nad adresem zajmowała. Przyczyny tego zajęcia dopatrzećby się może należało w przeszłoniedzielnej deklaracyi p. ministra stanu, która los teraźniejszego ministerstwa czyniła zawisłym od odrzucenia wniosków wydziału finansowego. Tymczasem do tej chwili wszystkie wnioski tego wydziału przyjęte i to mniej więcej znaczną większością, a pozycya ministerstwa nietylko niewstrząśnięta, lecz owszem silną jest jak nigdy. Objaw taki nieznany w historyi reprezentacyj parlamentarnych innych krajów obstoi za wstęp komentarzy przyszłemu historyografowi systematu konstytucyjnego w Austryi.

Przystępujemy do posiedzenia piątkowego Izby poselskiej, które wytoczyło na arenę parlamentarną po raz niewiemy już który, sprawę węgierską.

Na ławie ministrów obok pp. Schmerlinga, Plenera, Francka, Heina i Burgera zasiadają pp. Beke i Reichenstein, pierwszy wice-kanclerz nadworny węgierski, drugi wice-kanclerz nadworny siedmiogrodzki. Galerye są przepełnione.

Zanim przystąpiono do przedmiotu porządku dziennego, poseł bar. Tinti wystósował do p. ministra stanu interpelacyę domagającą się wyjaśnienia, ażali i jakie poczyniono zarządzenia dla zbadania tak zwanej zarazy syberyjskiej i zapobieżenia rozszerzeniu się takowej w granicach monarchii?

W odpowiedzi na powyższą interpelacyę oświadcza p. minister stanu: iż dla zbadania owej zarazy wysłano do Petersburga lekarzy lwowskich pp. Pertleffa i Wiktora Jankowskiego, z których ostatni znakomity lekarz prywatny czynił już długoletnie studya nad zarazą w Aleksandryi w Egipcie; iż skontraktowano już trzech innych lekarzy ze Lwowa, którzy w razie potrzeby udadzą się również do Petersburga, a komisyi namiestniczej w Krakowie polecono zawrzeć ugody z kilku lekarzami z temże przeznaczeniem. Wybór padł dla tego na lekarzy ze Lwowa i Krakowa, iż ci łatwiej porozumieć się będą mogli z ludnością rosyjską. Na zapytanie, ażali zaraza przeniosła się już do Królestwa Polskiego, namiestnictwa galicyjskie odpowiedziały w sposób przeczący.

Izba przystępuje do porządku dziennego, na którym umieszczona dyskusya nad budżetem kancelaryi węgierskiej.

Imieniem wydziału finansowego referent Dr Brestl stawia wniosek: „Wydatki nadwornej kancelaryi węgierskiej przyznanemi zostają — bez dzielenia na poszczególne tytuły tym razem tylko i bez wiązania się na przyszłość z wyraźnem zastrzeżeniem prawa przyznawania wydatków przy budżetach następnych tylko według działów, — w łącznej sumie 11,500,000 złr., a mianowicie:

a) na wydatki zwyczajne . . 11,000,000 złr.
b) na wydatki nadzwyczajne 500,000 złr.

Za wnioskiem wydziału zapisanym jest do głosu Dr Kaiserfeld ze Styryi, który w tej chwili na mownicę wstępuje. Wyznaje on, iż słowa p. ministra stanu w ustępie o kwestyi węgierskiej w ogólnej dyskusyi nad budżetem były dla mowcy wyzwaniem, na które nie chce pozostać dłużnym. Historya odda kiedyś sprawiedliwość opozycyi w parlamencie austryackim, iż przykłada rękę do zburzenia instytucyj pozbawionych sił żywotnych. Aby wyrobić sobie sprawiedliwy sąd o krytycznem położeniu, w którem obecnie Austrya się znajduje, należy cofnąć się w głęboką przeszłość, która zwolna lecz nieustannie wytwarzała trudności dni naszych. Za grzechy przeszłości nie można czynić odpowiedzialnym teraźniejszego ministerstwa. Gdy ono ujęło w swe ręce ster rządu, monarchia zawisła była nad przepaścią. Kresem jego winno było być wydobycie państwa z tej toni. Tego celu nie wytknęło sobie a zatem nie spełniło ministerstwo teraźniejsze. Kwestya konstytucyjna jest zarówno wepchniętą na bezdroża jako i niemiecka. Gdyby p. minister skarbu dopatrzył się był związku zachodzącego między kwestyą konstytucyjną a finansami, byłby bez wątpienia nie tylko za oszczędnością, lecz przedewszystkiem za załatwieniem kwestyi konstytucyjnej głos swój podnosił na Radzie ministrów, bo ta kwestya jest jądrem wszystkich innych, jest warunkiem uporządkowania finansów, zapewnienia spokoju wewnętrznego, podniesienia materyalnego bytu, zgoła warunkiem potęgi państwa.

Konstytucya austryacka nie ma centralizacyi w owéj mierze, w któréj posiadają ją inne państwa jednolitego ustroju: zasadnicze ustawy Austryi powstały w chwili, w któréj nie przypisywano sobie władzy narzucania samowolnie ludom wolności, w któréj wierzono głęboko, iż trzeba się wiązać do danych historycznych i prawno-publicznych. I to jest dobrą stroną austryackich ustaw zasadniczych. Art. II dyplomu październikowego i § 10 patentu o reprezentacyi państwa wyłuszczają jako wspólne te przedmioty, które dotychczas przynależały do zakresu ministerstw skarbu, wojny, handlu i gospodarstwa narodowego.

Wszyscy zgadzają się, iż konstytucya austryacka w obecnym stanie zupełnie nierozwinięta, wytyka tylko formę rozwoju, od której oddalić się nie wolno bez narażenia na szwank związku krajów monarchii, lub też bez naruszenia praktyczności téj konstytucyi, formę odpowiednią zupełnie prawno-politycznemu i historycznemu rozwojowi państwa.

Kraje z tej strony Litawy stanowią organiczną całość: instytucya ściślejszej Rady państwa zawartą jest już w zarodzie w dyplomie październikowym, i ona to dzieli w myśl konstytucyi te ziemie od krajów korony węgierskiej. W tej instytucyi spoczywa rękojmia rozwoju zasad konstytucyjnych w dziedzinie ustawodawstwa, sądownictwa i administracyi. Instytucya ta opatrzona organem dla spraw wspólnych, przywraca jedność państwa i czyni możliwą parlamentarną odpowiedzialność rządu wobec rady państwa. Ona to i zawarta w niej rękojmia konstytucyonalizmu sprawiają, iż fałszywe zastósowanie pojęcia autonomii nie może dzielić jedności władzy wykonawczej, osłabiać władzy rządu, a tworzyć administracyi kosztownej a bezwładnej.

Taki jest duch i takie znaczenie konstytucyi austryackiej, które w układzie budżetu i jego traktowaniu będzie musiało znaleść swój wyraz. Przyjdą czasy, iż państwo będzie myślało o zaopatrzeniu potrzeb, które istotnie są potrzebami państwa. Niektóre dochody i podatki przyznane będą państwu jako podatki i dochody jego, np. dochody z dóbr rządowych, ceł, monopoli, podatków niestałych, a za prawdopodobnem podniesieniem się dochodu z tychże źródeł, kraje koronne nieznaczny tylko przyczynek dopłacać będą winne do uzupełnienia budżetu państwa. Sądownictwo, administracya, edukacya publiczna obarczą budżeta poszczególnych krajów koronnych, ewentualnie ściślejszej Rady państwa, lecz zawsze winne będą być pokryte dochodami z podatków stałych.

System takowy jest w zgodzie z rozumnym samorządem gminy, powiatu i kraju; jest w zgodzie z autonomią tych ogniw uzasadnioną w konstytucyi austryackiej. Gdy zostanie on powołany do życia, równowaga w budżecie nie każe na siebie długo wyczekiwać.

Mowca zastrzega się przed zarzutem wyłącznej negacyi w sprawie węgierskiej, powołując się na opinię stronnictw węgierskich, które uznały możność porozumienia się na podstawie przezeń zalecanej. P. minister stanu oświadczył w ostatniej swej mowie, iż rząd jest samodzielnym czynnikiem, który może postępować wbrew opinii większości Izby. Takie pomysły nie nakłonią bez wątpienia Węgrów do odstąpienia dawnych ustaw krajowych, a przychylenia się do teoryj p. Schmerlinga. Również opierając się na dziennikarskich baśniach, ostrzegał p. minister życzliwie opozycyę przed podejściem. Opozycya podejścia się nie boi, bo poda ona rękę do zgody tylko stronnictwu węgierskiemu, podzielającemu liberalne zasady dla obopólnej obrony wolnych instytucyj. To stronnictwo znajdzie się dopiero w sejmie: dla tego opozycya musi nalegać na zwołanie sejmu. Głęboko przytem ubolewać musi opozycya, iż nieustanne odwłóczenie załatwienia kwestyi węgierskiej sprawiło, jako pewna część Węgrów uważa Cesarza austryackiego tylko za faktycznego swego władcę, ubolewać musi opozycya nad oziębieniem uczucia miłości dynastycznej odznaczającego niegdyś chlubnie naród węgierski.

Następnie mowca dobierając barw nader żywych skreśla obraz wewnętrznego upadku Austryi. Rolnictwo bez podpory, tysiące robotników fabrycznych pozbawionych chleba, w więzieniach znajduje mimowolne schronienie; podatki wybierane z krzywdą przyszłych pokoleń, pożyczki zawierane pod najuciążliwszemi warunkami i t. d. Europa zna to położenie, które podkopuje powagę Austryi za granicą. Cios najlżejszy w obecnym stanie rozbicia pociągnąć musi za sobą najsmutniejsze skutki. Nie ma chwili do stracenia: dla tego życzyć sobie należy, aby co najrychlej ludzie z innemi przekonaniami stanęli u steru. Posłannictwem jest Izby wyjaśnić monarsze istotny stan rzeczy. Mowca zakończa swoje przemówienia, wołając: „Tylko ten rząd ochroni Austryę od upadku, z którym Izba, z którym opozycya podąży.“

Oklaski przerywały kilkakrotnie dwugodzinną mowę Kaiserfelda: gdy ustąpił z trybuny upłynęło chwil kilka, zanim ukołysały się oznaki zadowolenia Izby. Mowa ta staje się odtąd punktem, koło którego krążą wszystkie następne przemówienia.

Weidele widzi w rozdrabnianiu budżetu wiele niepraktyczności, zgubnej dla spraw finansowych; p. Plener wytknąwszy niewłaściwość pojedynczych wyrażeń odmawia mowcy wiedzy kompetentnej do krytykowania czynności zarządu finansowego.

Poczem zabiera głos p. Schmerling, zamierzając, jak to wyraźnie oświadcza, odeprzeć tylko zarzuty przeciw sobie zwrócone. Zarzut opieszałości, braku polityki pozytywnej rozwiewa się wobec czynnej działalności mowcy uznanej nawet przez nieprzyjazne stronnictwo. Dość odwołać się do epoki dawniejszej, w której mowca po raz pierwszy zasiadł w Radzie korony. Polityka akcyi szczególniej nęciła go w sprawie węgierskiej: lecz przemogło przekonanie, iż są kwestye, na które czas najlepszym środkiem załatwienia. Sejm węgierski zwołany w r. 1863 lub w r. 1864 nie byłby z wszelką pewnością do innego doprowadził rezultatu jak w r. 1861. Mowca dzieli nawet przekonanie, że i rezultata najbliższego sejmu nie będą zbyt pomyślnemi...

Wobec sejmu węgierskiego jedna tylko może być polityka: doprowadzić do uznania konstytucyi państwa. Poseł Kaiserfeld stawia tylko ogólne wytyczne załatwienia sprawy węgierskiej: lecz zadaniem rządu jest wypełnienie pewnych zasad, i ono dopiero nasuwa trudności. P. Kaiserfeld mówi o uznaniu praw węgierskich. Czyż to mają być prawa z r. 1848, wręcz sprzeczne z ustawami zasadniczemi?

Dalej napomyka p. Kaiserfeld o porozumieniu z Węgrami. Porozumienie wówczas dopiero będzie możliwem, skoro Węgry zgodzą się na wykreśle-

nie z ustaw 1848 r. ustępów niezgodnych z przepisami konstytucyi. Jeżeli Kaiserfeld w tym duchu pojmuje porozumienie, p. minister stanu nie różni się w zdaniu od niego. Że jednak w Węgrzech o takiem porozumieniu słyszeć nie chcą, rzecz wiadoma.

Tak jako i opozycya, rząd tylko z liberalnem stronnictwem węgierskiem traktować będzie: dla staro-konserwatywnego stronnictwa nie żywi on najmniejszej sympatyi, owszem w nim dopatruje się rząd najuporczywszego przeciwnika, który nawet pod tę Izbę podkłada miny!

P. minister oświadcza w dalszym ciągu, jako z prawdziwą przyjemnością odwołuje poprzednie swe twierdzenie o porozumieniu jednego z członków tej Izby i pewnym węgierskim ministrem, członkiem starokonserwatywnej partyi.

P. Schmerling odwołuje w tych słowach to, co dawniej twierdził o porozumieniu się p. Schindlera w imieniu opozycyi z hr. Szeczenem, dawnym ministrem węgierskim, który miał reprezentować stronnictwo starokonserwatywne. W zakończeniu swej mowy występuje p. minister bardzo gwałtownie przeciw twierdzeniu Kaiserfelda, jakoby w Węgrzech N. Pan uznawanym był tylko za faktycznego monarchę. Tak nie jest: wszyscy lojalni Węgrzy widzą w osobie Monarchy prawowitego Króla swego, któremu niedostaje tylko uświęcenia przez koronacyę. Tak zakończył p. Schmerling.

Nie zapuszczając się w dalszy tok dyskusyi, nie zawierającej zgoła ustępów powszechniejszego zajęcia, nadmieniamy tylko, iż budżet kancelaryi nadwornej węgierskiej uchwalonym został w myśl wniosków wydziału.

Następnym przedmiotem porządku dziennego jest budżet kancelaryi nadwornej siedmiogrodzkiej. Wydział finansowy wnosi, aby na potrzeby tej pozycyi przyznaną została suma 3,150,000 złr., z dozwoleniem przenoszeń między wydatkami zwyczajnemi a nadzwyczajnemi.

Zabierają głos posłowie siedmiogrodzcy pp. Pusnaric, Schuler-Libloy i Gall przedstawiając niewłaściwość zastósowania do Siedmiogrodu zasady oszczędności. Z tego powodu oświadczają się zgodnie, z wyjątkiem Schulera, przeciw wnioskom wydziału finansowego.

Takież zdania wynurzają się również na posiedzeniu następnem poświęconem temuż przedmiotowi; posłowie siedmiogrodzcy, którzy z kolei prawie wszyscy przemawiają, licząc sobie za zasługę, iż ich odstępstwem usunęła się cegła z gmachu korony węgierskiej, żądają większej szczodrobliwości dla swej ziemi rodzinnej. Mimo ich oporu wnioski wydziału finansowego — nieznaczną wprawdzie większością — przyjęte.

Następnie przychodzi pod rozprawy budżet kancelaryi nadwornej chorwackiej, którą reprezentuje radca nadworny Usierinowic. Powtarza się ta sama scena, co i przy budżecie kancelaryi siedmiogrodzkiej, z tą różnicą, że p. Usierinowic musiał zastępować i kancelaryą nadworną i głosy nieobecnych posłów chorwackich. Mimo jego oporu przyjęty wniosek wydziału finansowego, który na potrzeby kancelaryi chorwackiej sumę 1,946,000 złr. przeznacza.

Przyjęcie tego wniosku zakończa posiedzenie sobotnie, odroczone dla spóźnionej pory do poniedziałku. Posiedzenie poniedziałkowe zajmować się będzie budżetem ministerstwa skarbu.

Szwajcarya.

Do *N. fr. Presse* pisze korespondent z Berna szwajcarskiego z powodu sprawy wychodźców polskich, że sprawa ta weszła niedawno w skutek wpływów wewnętrznych w stadyum, które słusznie wywołało powszechne oburzenie. Pisałem niedawno — powiada korespondent — jak Szwajcarya przepełniona już wychodźcami polskimi; na wiadomość, że znów odstawić ma Austrya kilkuset Polaków do granicy szwajcarskiej, wydała ściślejsze rozporządzenia na granicy pod względem wpuszczania do kraju wychodźców, a mianowicie, że tylko ci, którzy mają paszporta podpisane przez posła szwajcarskiego w Wiedniu, mają wstęp wolny do Szwajcaryi. I cóż się stało bezpośrednio potem, nie z austryackiej lecz bawarskiej strony? Rząd bawarski wydalił na raz około 200 Polaków, roskazał biedakom, którzy po większej części na czas dłuższy mieli już pozwolenie pobytu w kraju, opuścić kraj w 24ch godzinach, w przeciwnym bowiem razie byliby zostali wydani Rosyi, tj. właściwie na Syberyą. Nieszczęśliwym pozostawała tylko Szwajcarya, przybyli na jej granicę, przez którą w skutek rozporządzeń świeżo przez Radę związkową wydanych zabroniono im wstępu do kraju; władze graniczne bawarskie odstawiły ich do Monachium, a stąd znów ich odstawiono do granicy szwajcarskiej; nie mogli ni żyć ni umierać. Dopuszczono się tego wśród dokuczliwych mrozów na blisko 200 biedakach, wychodźcach, po największej części pozbawionych wszelkich środków, a poczęści chorych. Czy znacie w nowszych dziejach podobny przykład — cywilizacyi? Cóż się w końcu stało? Rząd bawarski nie ustąpił; Rada związkową pozwoliła nieszczęśliwym wstępu do kraju, Szwajcarya ich zaopatrywała. Rząd bawarski widział się później spowodowanym do usprawiedliwiania się; i czem się uniewinniał? „Sytuacya była następująca, powiada urzędowa *Bajerische Ztg*: Z jednej strony spodziewać się było potrzeba zetknięcia się 600 do 800 Polaków (w Bawaryi), z drugiej zamknięcia granic szwajcarskiej i francuskiej, nie mówiąc już nic o sąsiednich krajach; w takim razie chodziło o prędkie postanowienie mające na celu wczesne usunięcie z Bawaryi wielkiego napływu“. — Zetknięcia się“, „wielkiego napływu“, „można się było spodziewać“ — pisze korespondent, jedynie na podstawie wiadomości, że Austrya odstawia znów 400 Polaków. Austrya tego nieuczyniła. Ale pominąwszy to, jakież smutne usprawiedliwienie zawarte w *Baier. Ztg*! Poseł rosyjski w Monachium żądał wydalenia Polaków; takie jest powszechne przekonanie w Szwajcaryi, a *Baier. Ztg* nie powiodło się wyperswadować go Szwajcarom.

— Ten sam korespondent donosi inny fakt, nie będący wprawdzie w związku ze sprawą polskich wychodźców, jednak zawsze ciekawy i charakterystyczny i dla tego wart rozpowszechnienia.

W szkole budownictwa w szwajcarskiej politechnice w Zurychu odznaczał się przed innymi pewien młodzieniec Niemiec rodem. Mając jak najlepsze zaświadczenia, nie trudno mu było po ukończeniu nauk znaleźć miejsce. Urzędnik pruski przy budownictwie dał mu zatrudnienie, używał go do prac trudnych, i był z niego bardzo zadowolony. Po niejakim czasie przybywa wyższy urzędnik budownictwa, miał interesa z urzędnikiem prowincyonalnym, kazał sobie przedstawić urzędników, mianowicie owego młodego ucznia szkoły Zuryskiej, którego przełożony urzędu szczególniej zbyt chwalił. „Jak się pan nazywasz?“ zapytał urzędnik z Berlina. — „Blum“, odpowiedział młodzieniec — „Ojciec pański?“ — „Robert Blum.“ W tydzień nadszedł z Berlina rozkaz wydalenia młodego Bluma ze służby.

Djabeł miał słuszność w Fauście Getego, mówiąc uczniowi wybierającemu się do uniwersytetu: „Biada ci, żeś wnukiem!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia. Onegdaj w sobotę umarł w Krzeszowicach Roman hr. Załuski, jeden z dobrze zasłużonych sprawie ojczystej weteranów. Urodził się w Krakowie d. 1 marca 1793 r. z ojca Jana Kantego hr. d'Arschott de Rivière Załuskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego, i Tekli Wielopolskiej. W r. 1811 wstąpił do wojska i odbył kampanie rosyjską i saską. Ozdobiony krzyżem zasługi wojskowej, służył później w armii królestwa kongresowego jako adjutant W. Ks. Konstantego. Przeszedłszy do służby cywilnej, został referendarzem w Radzie Stanu. Uwięziony w 1825, zaledwie przed powstaniem 1830 na wolność puszczony, odbył w roku następnym poruczone sobie misye za granicą. Aż do roku 1842 zostawał na wygnaniu, poczem wróciwszy do kraju, częścią w W. Księstwie Poznańskiem, częścią w rodzinnem zamieszkał mieście. Z końcem roku zeszłego zachorowawszy w Wrocławiu, wrócił do Krzeszowic, gdzie od roku w domu hrabstwa Potockich bawił, — i tam po trzech miesięcznej dolegliwej chorobie, opatrzony SS. Sakramentami, Bogu ducha oddał. Pogrzeb ś. p. Romana Załuskiego odbędzie się w Krzeszowicach jutro rano, a zwłoki jego złożone zostaną, stósownie do ostatniego życzenia, obok zwłok jenerała Chłopickiego, z którym go dawno przyjazne łączyły związki. Zgon ten równie jak cały żywot, wierny Bogu i Ojczyznie, uczcimy jutro obszerniejszem wspomnieniem.

— Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. Maryi z hr. Skorupków Ratomskiej, zmarłej w 36 roku życia.

— Znany artysta p. Franciszek Tepa, którego obrazy niejednokrotnie już zdobiły tutejszą wystawę sztuk pięknych, przybył do Krakowa, i zabawi tu czas niedługi, a następnie udaje się do Warszawy.

— We wtorek na dochód p. Seweryna Zamojskiego po raz pierwszy: *Dwór pański*, dramat w trzech aktach oryginalnie napisany przez Kaspra Zubowskiego, i jednoaktowa komedya ze śpiewkami z francuskiego *Sto za sto.* Pomiędzy aktami orkiestra wykona uwerturę z Weberowego Oberona, Mazur Steibelta i Serenadę Straussa.

— Dziś wyjechali stąd na Warszawę do Petersburga lekarze lwowscy Dr Bertlew i Dr Jankowski wysłani przez Rząd dla zbadania zarazy tam panującej i obmyślenia środków zapobieżenia jej szerzeniu się. Z Krakowa przedstawieni byli w tym samym celu fizyk miejski Dr Michał Mohr i Prof. Dr Bryk; lecz dotąd nie nadeszło upoważnienie dla nich do tej podróży. Z innych krajów koronnych cesarstwa Austryackiego wyjeżdżają również delegowani lekarze do Petersburga. *Wiener Chronik* zamieszcza telegram z Petersburga z d. 2 kwietnia tej osnowy: „Panującą tu zarazą jest rozpoznawana już przed laty w Kairze *febris recurrens* (zimnica powrotna). Codziennie zapada na nią 20 do 25 osób, najwięcej z niższej klasy ludu. Ogół chorych wynosi dotąd 800; z nich umarło około 20%.“ — Doniesienie powyższe pod względem liczby chorych i umarłych nie zgadza się z urzędowemi doniesieniami o wielości szpitali umyślnie założonych i funduszach na nie użytych, tudzież składkach prywatnych. 800 chorych a 160 umarłych na takie miasto jak Petersburg, nie mogłyby nawet zwrócić uwagi lekarzy. Prof. Dr Reyer, który obserwował w Kairze zimnicę tam panującą, powiada: „*Febris recurrens* jest to egipska żółtaczka, której głównemi zjawiskami są: natarczywa gorączka, ból głowy, majaczenie, mocne nabrzmienie wątroby i śledziony, a po kilku dniach natężona żółtaczka. Występuje zwykle epidemicznie, przebiega szybko i w pierwszym tygodniu bywa niebezpieczną.“

— Rodak nasz w Paryżu p. J. Fontana znany literat i artysta, nabył od księgarza paryskiego Plon „Żywot Cezara“ przez Napoleona III. Nie wiemy, czy p. Fontana, który wchodził z tego powodu w związki z nakładcami w Polsce, zamiar swój przywiódł do skutku porozumiawszy się z księgarzem i nakładcą Güntherem w Lesznie, czy też układ swój z p. Plon rozwiązał; bo właśnie pisze nam p. Günther z Leszna, że z upoważnienia autora wyda po polsku „Żywot Cezara“, a prof. Dr Cybulski w Wrocławiu zajmuje się tym przekładem. Imię tłumacza jest rękojmią dokładności przekładu. W ciągu około dwóch miesięcy wyjdzie pierwszy tom, następne zaś wychodzić będą spieszniej, wkrótce po wydaniu oryginalnego dzieła. Tom pierwszy ma kosztować 3 talary, a pierwszy zeszyt atlasu $1\frac{1}{2}$ tal.

Jak pisze paryskie czasopismo *Atheneum*, Cesarz Napoleon przegląda już odbitki drugiego tomu dzieła swego, a rękopis tomu trzeciego jest gotów.

— X. Henszel, niegdyś dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Grudziądzu, a obecnie proboszcz w Żukowie pod Gdańskiem, został niedawno napadnięty na plebanii przez dwóch chłopów, którzy go związawszy zawlekli do piwnicy i tam powiesili, a zabrawszy pieniądze i co się unieść dało, wynieśli się. Złoczyńcy nie zadziergnęli ściśle węzła na szyi swojej ofiary i to ją uratowało, albowiem gospodyni usłyszawszy z piwnicy głuche jęki wydobywające się, zdążyła jeszcze ocalić księdza.

— Dnia 1go kwietnia przy cichym wietrze północno-wschodnim, wyjąwszy wieczoru, było niebo zakryte chmurami, które i przez dzień 2go kwietnia nie ustąpiły prawie na chwilę. Mimo tego dnie te były dość ciepłe; w pierwszym bowiem przebieg temperatury był od + 0°,2 do + 5°,2, w drugim od — 0°,1 do + 5°,0. Barometr dnia 3go kwietnia o godzinie 6tej rano wskazywał na 330''',46 przy temperaturze — 2°,3.

— We wtorek dnia 4 kwietnia, Sgo Izydora biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiej.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski p. Zygmunta Dalwitz prus. radzcę apelacyjnego o zaniesionej przeciw niemu przez p. Juliana Zarewicza skardze o zapł. 3,173 złr. i usprawiedliwienie prenotacyi na dobrach Prusno stare; term. ust. rozprawy 12 czerwca r. b, kur. Dr Pfeiffer zastęp. Dr. Roiński. — Sąd del. miejski we Lwowie p. Sylwerego Skolimowskiego o wydanym przeciw niemu pozwie przez tow. strzeleckie o zapł. 33 złr. czynszu; term. ust. rozpr. 19 kwietnia; kur. Dr Smolka, zast. Dr Kabath. — Sąd pow. tarnopolski Ludwika i Helenę Chrzanowskich oraz Ignacego Skrzyszowskiego o wydanym przeciw nim pozwie przez Mojżesza Raschbauma o zapł. 700 złr.; kurat. Dr Weisstein zast. Dr Schmidt. — Sąd kraj. lwowski Baśkę Sokołowską, Jacka Wyrobca i Magdalenę Hrycykiewiczową, o dozwoleniu na prośbę Ludwika Czermańskiego rozgraniczenia pomiędzy dobrami Kulikowem i Nadyczem; kur. Dr Gnoiński, zast. Dr Gregorowicz. — Sąd kraj. lwowski Jana Turczyńskiego o dozwoleniu przymusowego ocenienia dóbr Saposzyn na pokrycie należącej od niego kasie oszczędności sumy 2,952 złr. kur. Dr Czemeryński zast. Dr Rechen. — Tenże sąd Zallela Ochla o wydanym nakazie na prośbę Biny Rosenthal zapł. sumy wekslowej 105 złr.; kur. Dr Natkis, zast. Dr Rechen. — Tenże sąd Józefa Sochera o nakazie na prośbę lwowskiej reprezentacyi *triestyńskiej Azienda assicuratrice* zapłacenia 71 złr., kurat. Dr Rechen., zast. Dr Natkis. — Sąd obw. złoczowski Samuela Barbay z Brodów o wydanym na prośbę Marka Braun nakazie zapł. sumy wekslowej 299 rsr., kur. Dr Warteresiewicz, zast. Dr Starzewski.

Zawezwania: Sąd pow. w Zaleszczykach wierzycieli Feliksa i Apolonii Schultisow, kupców w Zaleszczykach, na których majątek rozpisany jest konkurs; term. ust. rozpr. 26 kwietnia. — Namiestnictwo lwowskie kandydatów wyznania mojżeszowego do stypendyum Dr. Ignacego Königsberga w ilości 300 złr. kurator Dr. Stanisław Piotrowski.

Licytacye: W d. 5 kwietnia wydzierżawienie propinacyi w Jaryczowie nowym, cena jednoroczna 2800 złr. D. 10 kwietnia oferty we Lwowie na wydzierżawienie robót w pow. drogowym Żółkiewskim: w obwodzie lwowskim (cena wyw. 1139 złr. $84\frac{1}{2}$ kr.); w obw. Żółkiewskim (1703 złr. 35 kr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 28go marca. Ceny targowe w wal. austr.
Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 1·82, jęczmień 2·00, owies 1·12, groch 3·00, bób 2·24, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·80, konicz na paszę 1·10.

Głogów 28go marca. Ceny targowe w walucie austr.
Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·90, jęczmień 1·80, owies 1·40, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·15, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Żabno 28go marca. Ceny targowe w wal. austr.
Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·90, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 080, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Oświecim 26go marca. Ceny targowe w wal. austr.
Pszenica (za mierzycę) $3·18\frac{1}{2}$, żyto 2·45, jęczmień 1·80, owies 1·30, groch 4·05, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Wiedeń 29 marca. *Spirytus.* Polepszenie ruchu handlowego, które w przeszłym tygodniu nastało, rozwija się coraz więcej, tak, iż nawet ceny cośkolwiek się podniosły. Jeżeli powiększenie to, wobec ciągłego braku zaufania i ograniczenia ruchu, nie można uważać za znaczne, to z drugiej strony tem więcej zwraca ono na siebie uwagi, iż od trzech miesięcy żadnego ruchu nie było, i nie widać żadnej nowej przyczyny tego polepszenia. Przez cały czas przywozy są bardzo szczupłe, co wcale nie dowodzi, aby produkcya zbyt była wielką, ofiarowania towaru nie ma, i dla tego potrzeba, choć bardzo ograniczona, musiała się zgodzić na wyższe ceny. Towar na dostawę zyskał w cenie, brak jednak sprzedających z pierwszej ręki, i dla tego dawniejsze zakupy sprzedają się teraz z korzyścią, gdy bowiem przedtem na sierpień, pazdziernik płacono 43 do $43\frac{1}{2}$ cent., to tego tygodnia dawano $44\frac{1}{2}$ cent., lecz nawet i po tej cenie nie było sprzedających. Notują: melasowy 40 do $40\frac{1}{4}$, zbożowy 41 do $41\frac{1}{4}$, czystego ziemniaczanego brak zupełny i dla tego cena jego tylko nominalna, zawsze jednak płaconoby za niego o $\frac{1}{2}$ cent. wyżej.

Kolej galicyjska. Osme zwyczajne walne zgromadzenie zwołanem jest na 29 maja i odbędzie się w sali towarzystwa muzycznego o 9tej przed południem. Aby otrzymać głos, należy do 1go maja w przeznaczonych na to miejscach złożyć 40 akcyj. Do przedmiotów obrad, należy obrócenie przewyżką dochodów z 1864 r.

Co do dywidendy za rok 1864 widać w prasie i na bursie wiedeńskiej pewną partyą propagującą myśl, iż rząd nie dozwoli na jej rozdzielenie, i tym sposobem uniknie uzupełnienia 5% za rok 1865, a żądanie subwencyi rządowej jest wobec niskich dochodów tegorocznich prawdopodobnem. Popieracze tej teoryi mają za sobą pozory wzniosłej bezinteresowności i uwielbienia godnej troskliwości o skarb państwa; ale są to tylko pozory, gdyż w rzeczywistości teorya ta jest pod względem prawnym fałszywą, a pod względem ekonomicznym nader szkodliwą. Fałszywem jest to mniemanie, gdyż państwo nie dało towarzystwu zapewnienia, iż akcyonaryusze przez czas 90letniego trwania koncesyi otrzymają w przecięciu rocznie 5%, lecz państwo ręczyło za to, iż akcyonaryusze w każdym roku otrzymują 5% dochodu od swojego kapitału. Nienaruszalnem jest zatem prawo towarzystwa do rozdzielania w każdym roku zysków, jakie przedpasiębiorstwo przyniosło. W przeciwnym bowiem przydku przy kolejach, którym rząd minimum dochodów zaręczył, nie należałoby nigdy przed końcem 90 roku rozdzielać superdywidendy, gdyż nigdy nie ma pewności, aby nie zaszła potrzeba wymagania subwencyi rządowej. W takim przypadku należałoby aż do ukończenia 90 lat składać wszystkie rzeczywiste superdywidendy, a akcya kolei, którą rząd gwarantował, byłaby papierem nieprzynoszącym przez lat 89 nic więcej nad 5%. To są skutki tej najnowszej teoryi wymyślonej przez graczy na spadek, a jej przyjęcie byłoby bardzo pięknem przygotowaniem do zbierania kapitałów na budowę nowych kolei żelaznych w Austryi.

Hamburg 25 marca. Zimna znów powróciła, i nowy lód na niższej Elbie utrudnia żeglugę; z początkiem tygodnia bywało nocami 9 do 10°, ostatniej nocy 2 do 4° zimna, przyczem dość często padał śnieg drobny.

O ile dotąd sądzić można, to obecne zimno nie zaszkodziło zasiewom, gdyż przed tem nowem wydaniem zimy nie było wiosennej pogody, dalsze nocne przymrozki zaś tem gorszy wywierać będą skutek, im więcej działać będzie ciepło dzienne.

Zimno stało się przyczyną ożywienia targu zbożowego a pszenicę i żyto sprzedawano po cenach jakich od dawna nie można było otrzymać.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Brody 2 kwietnia. (*W. Chr.*) Gubernator wojskowy rosyjski dawnych polskich prowincyj (jenerał-gubernator kijowski) Bezak nakazał zawieszenie wszystkich urzędników rządowych narodowości polskiej. Powodem tego jest wykrycie szeroko rozgałęzionego spisku urzędników, zostającego z najnowszemi knowaniami partyi i ruchu w najściślejszym związku. (Motywa tego dekretu nie zasługują na wiarę. Jakiby cel mogły mieć teraz spiski urzędników lub knowania partyi, istniejącej chyba w miłości własnej niewielu wychodźców? *Red. Cz.*)

Berlin 2 kwietnia. Gabinet austryacki zaproponował rządowi pruskiemu, aby oba mocarstwa wstrzymały się od głosowania w d. 6 b. m. w Frankfurcie. Gdyby jednak Prusy głosowały nad wnioskiem bawarsko-saskim, Austrya również czułaby się spowodowaną głosować, i oświadczyłaby gotowość odpowiedzieć wyrażonemu zaufaniu zgromadzenia związkowego.

Berlin 2 kwietnia. (*Wand.*) Komisya z inżynierów tureckich przybyła tu wczoraj i wyjeżdża dziś do Danii. Rząd turecki zamierza za radą Anglii na wzór twierdz duńskich postawić swoje twierdze w stanie obronnym przed możebnym napadem rosyjskim (czy Dannewirke lub Dyppel mają służyć za wzór? *Red. Cz.*).

Hamburg 2 kwietnia. *Börsenhalle* otrzymała telegram z Lizbony z dnia 1 b. m. wieczór, który mówi, iż miano tam wiadomość z Rio-Janeiro z 10go marca i z Buenos-Ayres z 26go lutego, że pokój stanowczo zawarty (to jest, że wygnany w r. 1862 przez Paragwajczyków prezydent Flores przywrócony został z pomocą Brazylii. *Red. Cz.*).

Paryż 2 kwietnia. (*N. f. Presse*). Wczoraj otrzymał rząd depeszę od hr. Sartiges, oznajmiającą, iż stanowisko jego w Rzymie nie da się dłużej utrzymać. Żąda on nowych instrukcyj lub odwołania. Bar. Budberg zawezwał do Nicei p. Meyendorffa. Podróży W. ks. Maryi Leuchtenberskiej (z drugiego małżeństwa Strogonowej) przypisują znaczenie polityczne.

Bukareszt 1 kwietnia. Wczoraj wszyscy konsulowie udali się do księcia, aby go uwiadomić z polecenia swoich rządów, że traktaty muszą być zachowywane w całej swej obszerności.

D. 31 marca rozpoczęły się w Izbie deputowanych w Berlinie rozprawy nad sprawą bankową, to jest nad rozprzestrzenieniem przywileju banku pruskiego do zakładania odnóg swoich w całych Niemczech. Izba nie przystała na projekt, dla tego głównie, że rząd nie posiada jej zaufania. Gospodarstwo dotychczasowe banku morskiego, w którym rząd lokuje kapitały depozytowe, może sprowadzić ruinę skarbu odpowiedzialnego za depozyta. Toż samo byłoby z bankiem na tak rozległe rozmiary zwiększonym. Byłby on narzędziem operacyj finansowych w rękach rządu, bez wiedzy i udziału Izby. Tak mniej więcej przemawiała opozycya.

Przed dniem 6 kwietnia naznaczonym na uchwałę Bundestagu w sprawie księstw odbywają się podobno częste korespondencye dyplomatyczne między Wiedniem a Berlinem. Gabinet wiedeński pragnie, aby Prusy wstrzymały się od głosowania i sam to uczynić przyrzeka. Jeżeli Prusy przyjmą tę propozycyę, wtedy przyszłoby łatwo odjąć wnioskowi bawarsko-saskiemu charakter zapasów między Austryą i Prusami, a uczynić go kwestyą małych państw niemieckich. Jeżliby zaś Austrya i Prusy głosowały, wtedy przymierze ich otrzymałoby zaprzeczenie otwarte. Dla tego za przyjęciem przez Prusy propozycyi gabinetu wiedeńskiego wiele mówi. *Presse* donosi z Frankfurtu, że tam mają nadzieję, iż Austrya oświadczy się w myśl wniosku na Bundestag wniesionego. W razie utrzymania się wniosku, Austrya oświadczyłaby, że prawa swoje do księstw przelać zamierza na księcia Augustenburskiego. *Dresdner Journal* mówiąc o wniosku powyższym zbija twierdzenia, iż z niego wyjść może wojna domowa albo bezwładność Niemiec; owszem mniema, że wniosek ten daje księstwom podstawę legalną swoich żądań.

Nasz korespondent paryzki (?) podaje wyżej cały bieg rozpraw w Ciele prawodawczem francuzkiem; punkt zaś ciężkości spraw publicznych we Francyi tkwi w tej chwili w tych rozprawach i one skupiają w sobie całą uwagę publiczną. Donosząc w ostatnim numerze naszego dziennika o zamknięciu ogólnych rozpraw nad adresem, nie wiedzieliśmy jeszcze, iż w ostatnim dniu tych rozpraw gwałowna i pełna znaczenia wybuchła wtem zgromadzeniu burza. Burza ta była większej nierównie wagi niż mowy pp. d'Havrincourt i Glais Bizoin, które ją wywołały. Nasz korespondent opisuje ją szczegółowo, do jego więc listu odsyłamy czytelników. W artykule wstępnym zastanawiamy się zaś nad ogólnem znaczeniem rozpraw w Ciele prawodawczem francuzkiem; tu więc nadmienimy tylko, iż sposób, w jaki opozycya przerywała głos p. d'Havrincourt miłośnika jedynowładztwa, jest nader znaczący, gdyż godził w podstawę, i że tak powiemy, w pochodzenie rządu cesarskiego; takich wyrazów jak te któremi p. Picard naccechował zamach 2go grudnia, nie słyszano jeszcze we Francyi publicznie wypowiedzianych. Czy śmiałość, z jaką opozycya występuje w tym roku, ma świadczyć, że czuje za sobą plecy? Czy może powiedzieć, jak to powiedziano za restauracyi: „jest nas tu tylko dwudziestu, lecz za nami stoi kilkanaście milionów Francuzów?“ Tego jeszcze nie wiemy, lecz wiemy, iż opozycya ma za sprzymierzeńców błędy i porażki rządu w sprawach zewnętrznych, które były prawdziwem, a może jedynem polem dla idei napoleońskiej, i że z nich korzysta, i dla tego tak śmiało występuje. Sposób, w jaki większość rządowa przerywała liberalną mowę p. Glais-Bizoin jest także wskazówką, w jak trudnem położeniu znajduje się dziś rząd w obec zaczepek opozycyi, i jak sytuacya jest natężoną.

Po tak burzliwem zakończeniu ogólnych rozpraw, rozpoczęły się w dniu 30 t. m. szczegółowe, i znowu obracały się około kwestyi wolności politycznej. Pierwszą poprawkę opozycyi żądającą wszystkich niemal swobód politycznych, poparł swoim potężnym głosem p. Juliusz Favre. Mowę jego ocenić mogą czytelnicy z treści, którą przesyła nam nasz korespondent, lecz w tym dniu nie tyle mowa sama p. Favre, jak i towarzyszące jej okoliczności były ważnemi. Większość rządowa znowu nie chciała spokojnie wysłuchać programu opozycyi, przerywała wciąż i to w gwałtowny sposób, tak, iż w końcu p. Favre zamilkł i nie chciał dalej prowadzić rzeczy, jakby dla dobitnego okazania, iż nie ma dziś we Francyi wolności słowa. Po tym „bolesnym“, jak go nazwał p. Ollivier, epizodzie, Izba odrzuciła poprawkę opozycyi, a na wniosek pp. Olliviera, Darimona i Thiersa odłożyła dalsze rozprawy do dnia następnego. Utrzymują, iż po tem posiedzeniu członkowie opozycyi naradzali się, czy mają i czy powinni dalej brać udział w rozprawach. W skutku tych narad postanowili dalej zasiadać w Izbie, czem okazali polityczny rozum, już dla tego samego, iż złożyli dowód, że mają dostateczne siły do prowadzenia dalszej walki. Dnia więc 31go marca rozpoczęła się dyskusya nad trzecią poprawką opozycyi, gdyż mówcy którzy mieli przemawiać nad drugą, nie byli gotowi. Poprawka trzecia żądała wolności druku. Pierwsi zabrali głos pp. Martel i Lafond, lecz Izba zaledwie ich słuchała, nie przerywając jednak. Skoro zaś zabrał głos p. Pelletan, jeden z znakomitych członków opozycyi, natychmiast większość wpadła znów w stan nerwowego rozdrażnienia i zaczęła mu przerywać. Dowodził on, że sposób, w jaki rządzoną jest obecnie prasa, jest czystą samowolą, negacyą prawa, sprawiedliwości i własności; mówca przyrównał systemat ostrzeżeń do sfinksa siedzącego przy drzwiach ministerstwa spraw wewnętrznych. W końcu oświadczył, iż gdyby chciał, żądałby takiej wolności druku jaka jest w Turcyi, gdyż byłaby ona wielkiem dobrodziejstwem w porównaniu z uciskiem prasy we Francyi. Odpowiedział mu w imieniu komisyi adresowej p. Du Miral przy oklaskach większości. Zabrał następnie głos p. Guéroult i oświadczył, że „nie trzeba do jutra odkładać koncesyj, gdyż jutro będzie może za późno.“ Zdaniem mowcy, niesłusznie zapatruje się Izba na prasę; „dziennikarstwo nie tworzy opinii publicznej, ale jest jej objawem.“ P. Ollivier poparł także poprawkę opozycyi. Nareszcie minister stanu Rouher rzekł: „Rząd, który pozwala roztrząsać swoją zasadę, jest zgubiony,“ dla tego ustanowiono nad prasą władzę dowolną, bez tego wszystkoby runęło. Cesarz przyklasnął pierwszemu obudzeniu się ducha liberalnego we Francyi, lecz rząd musi go hamować i nie może zapominać, iż ma obok siebie stronników dwóch upadłych rządów. Dla tego musi czekać, lecz gdy nadejdzie czas, będzie się starał zaradzić obecnemu złemu jeżeli jest rzeczywiste. Mowa ta miała widocznie na celu parlamentarne uspokojenie umysłów. Odpowiedział na nią p. Picard, lecz nie znamy jeszcze jego przemówienia. Następnie poprawka opozycyi odrzuconą została, lecz tylko przez 187 głosów na 250 głosujących. A więc nie sama opozycya głosowała za tą poprawką.

Nominacya marg. Lavalette jak najprzyjemniejsze zrobiła wrażenie we Włoszech. *Italia* porównywa ją z nominacyą ks. Napoleona na wiceprezesa rady tajnej i tak z jednej jak z drugiej wyprowadza najlepsze wróżby dla jedności włoskiej.

Vaterland w liście z Rzymu rozbiera trzy żądania postawione przez Francyę Ojcu św. Korespondent jej mówi, że zamilczeć musi, *kto* i *jak* je postawił. Żądania te są: 1) kodyfikacya, szczególniej kodeks cywilny według wzoru francuskiego, którego się trzyma Królestwo Włoskie; 2) wojsko w sile 15,000; 3) przyjęcie przez Papieża wynagrodzenia pieniężnego. Korespondent rozbiera obszernie wszystkie te trzy warunki. Dowodzi, że Rzym posiada kodeks własny na starorzymskim oparty, lecz złagodzony, a postępowanie karne jawne. Nowy kodeks gotowy jest od lat 40, a jest on tylko uporządkowaniem dawnych. Pius IX miał odpowiedzieć, że nie jest przeciwnym nowemu kodeksowi cywilnemu, lecz nie wcześniej by go wprowadził, aż po odzyskaniu straconych prowincyj. „Czy mniemasz Pan — rzekł Ojciec św. do pewnej znakomitej osoby — że gdyby zaprowadził nowy kodeks, Piemont zaprzestanie nas prześladować?“ — „Nie — odrzekł zapytany — temu nie dam wiary.“ — „A zatem, odłóżmy to na bok“ — odpowiedział Papież. Co do armii, korespondent pyta, czy 15,000 wojska mogłoby dostatecznie oprzeć się siłom Królestwa Włoskiego, niż teraźniejsze 8,000? Co do pieniędzy, Papież przyjmie datki od wiernych, ale nie przyjąłby nic od dworu piemonckiego bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez Francyę.

Sprawa papieska była przedmiotem interpelacyi w parlamencie londyńskim w dniu 31 marca. P. Nedwegate zapytał bowiem rządu, czy uwaga jego zwróconą była ku tej okoliczności, gdyby Papież chciał przybyć na mieszkanie do W. Brytanii? Pytał on dalej, czy rząd uważa to za stósowne i zgodne z wewnętrznym pokojem (mówca miał pewnie Irlandyę na myśli) i z pokojem zewnętrznym, aby zaprosić Papieża do W. Brytanii lub pozwolić mu tam zamieszkiwać? Lord Palmerston odrzekł, iż rząd miałby wiele do powiedzenia przeciw temu, bo pobyt Papieża w Anglii byłby anomalią polityczną i błędem politycznym. Przed dwoma laty p. Odo Russell oznajmił Ojcu Śmu, że gdyby okoliczności spowodowały go do opuszczenia Włoch, rząd angielski poczyniłby wszystko, coby się zrobić dało dla jego dobra.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 3 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalony został budżet wyznań według wniosków Wydziału finansowego. Greuter z Tyrolu przemawia przeciw wykreśleniu zapomogi dla Franciszkanów (tu przychodzi ustęp telegramu zupełnie niezrozumiały, który opuszczamy, nie chcąc wdawać się w domyślne tłumaczenie głosek. *Red. Cz.*)... wyrzuca rządowi, że ścieśniał wolność wyborczą w Dalmacyi. Minister stanu odpiera zarzuty, wskazuje, że w Tyrolu z innej strony wpływano na wybory. Rozpoczęły się następnie rozprawy nad budżetem oświecenia; jutro przyjdzie pod rozbiór Rada oświecenia.

Kursa. **Wiedeń** 3 kwietnia wieczór. Kolej północna 1798. — Akcye kredytowe 181·70. — Losy z r. 1860 93. — Losy z r. 1864 88·55. — **Paryż** 3 kwietnia. Renta 67·80.

Sprostowanie.

W numerze niedzielnym, w artykule wstępnym w ustępie trzecim, wierszu ośmnastym, *zamiast*: „starannie“ *czytaj*: „strasznie.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(Nadesłane).

W pięknych słowach Nekrologu *Katarzyny Karwickiéj* w Numerze 74 „Czasu“ widać, że wdzięczne czy przyjacielskie serce, co je dyktowało, było świadomém cnót i zasług czcigodnéj i szanownéj Nieboszczki;—lecz swiadomém nie o było Jéj ostatniéj woli, którą zobowiązała uroczyście najbliższych sobie, aby żadną mową ni żadnym Nekrologiem pamięci Jéj nieuczczono. Do tych więc cnót Chrześciańskich, jakiemi cały żywot Zmarłéj się odznaczał — przybywa jeszcze wielka cnota pokory. — Gdy zaś dla przyczyn ważnych (a obchodzących tylko najbliższe osoby ś. p. Katarzyny Karwickiéj — nietrzeba było, aby wieść o Jéj zgonie mogła była być przeczytaną przypadkowo w dziennikach) — uproszono Redakcye „Czasu“ w Krakowie i „Gazety Narodowéj“ we Lwowie, — aby żadnéj o śmierci wzmianki od nikogo nieprzyjmowały, ani same jéj w swym dzienniku nie czyniły, tym sposobem więc w owym czasie i dla dalszych przyjaciół i znajomych utrudnionym był sposób oddania czci choćby *„jednem słówkiem w którem piśmie“* najzacniejszéj zmarłéj!.... Słowa Nekrologu mówią, że: *„cześć dla Jéj pamięci — ktokolwiek Ją znał — tę cześć w sercu swojém jako skarb zachowa“*, i są one prawdziwe, zasłużone, niezaprzeczonéj sprawiedliwości;—lecz biorąc z nich miarę, pytamy, jakież słowa, jakież mowy mogą wyrazić uczucia serc tych ludzi, dla których błogosławionéj pamięci Katarzyna Karwicka była Opiekunką, Aniołem, Matką i Dobrodziejką?!...

(2509) *P. D.*

Porter angielski,

butelkowany. (2482-1-6)T

W HANDLU

R. Zawadzkiego

w Rynku głównym.

1 Butelka zwyczajna 37 centów,
1 dto mała . . 27 „
w większych partyach niższe ceny.

Sklep wraz z składem, piwnicami i urządzeniem sklepowem, tudzież 2 pokoje z kuchnią, w Bochni, pod N. 16 w najcelniejszem miejscu, w Rynku, położony, jest od 1 Czerwca 1865 do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na miejscu (2508-1-3)T

Szczególnie dobre i tanie Zegarki.
Obficie zaopatrzony od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW

M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof.“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. 50 cent. taniéj: (2386-7-13)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe:

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonete, ... 22 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonete . . . . 35 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach . . . . 30 „
dto ze złotą kapslą . . . . 38 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach . . . . 40 „
dto damskie, Savoneté na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto dto emaliowane z dyamencikami. . . . . 55 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 56 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie. . . . . 45 „
dło dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do 180. . . . . „

i wyżéj.

Budziki po 5 złr., ze zegarem 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60.
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

Józef Bobola majster szewski przy ulicy Szerokiéj pod Nr. 485 poleca szanownéj Publiczności przy nadchodzących świętach swój skład obuwia mezkiego po najumiarkowańszych cenach. (2505-2-3) T

Podaję do wiadomości publicznéj, iż

FORTEPIANY

z mojej fabryki po **cenach fabrycznych** są do nabycia u pana *Franciszka Hollmanna* Nauczyciela muzyki w Krakowie w domu Krzysztofory pod L. 29/358. (2443-4-6) T

Bösendorfer.

HANDEL

JANA FEIKA,

w KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiéj, sprzedaje

NASIONA

z produkcyi **Węgrzynowic:**
(p. ***J. Zapalskiego***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagranicznych handlów po bardzo wysokich cenach notują, (tak zwanych buraków Polla), korzec 64 funtów wied. *netto* po 15 *złr.*, niżéj ¼ korca funt po 25 centów. Kapusty głowiastéj trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiéj, cetnarowéj i cesarskiéj, z wysokiemi głowami, funt wagi celnéj po 4 *złr.* w. a. niżéj ¼ funta *łut* po . . . 15 cent. „

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (2258-5-8) T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniéjsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *blednicy, lymfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, przeciw osłabieniu w chwili powrotu do zdrowia, gorączkom złośliwym, ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych. Produkt ten lekarniczy znosi bardzo prędko wszystkie powyższe choroby.

Skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, jaki znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Wiktora Redyka* (dawniéj *Molędzińskiego*;) w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galli i Mrozowskiego;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera.* -2042 1)

MILANES,

ck. wyłącznie uprzywilejowana, ze strony znakomitości lekarskich zbadana i jako zupełnie nieszkodliwa uznana; **najsilniejsza Pomada do farbowania włosów,** posiadająca tę samą wartość, że siwym włosom ich poprzedni kolor wraca napowrót. (2337-10-12T)

Cena **2 złr.**

BOSWELLIA,

c. k. uprzyw. Balsam do rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzy w najkrótszym czasie nowe włosy. — Cena 2 złr,

Violette de Mars,

pachnidło najpyszniejszego odoru, wyrabiane ze świeżych fiołków tegorocznych. — po 1 złr., 1 złr. 50 centów, 2 i 3 złr.

KALI-CRÊME,

przez znakomitości lekarskie zbadana i jako zupełnie nieszkodliwy i najpewniejszy środek do usunięcia piegów, plam czerwonych, liszai, osypek, gól od zamrożenia i zmarszczków skóry polecona, jest oraz najpewniejszym środkiem do leczenia parpli na głowie, do zakonserwowania włosów itp. — Cena 1 złr.

Prawdziwe utrzymują:
Handel Pachnideł *Maczuskiego* w Wiedniu, Kärnthnerstrasse Nr. 26;
w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn***, — we LWOWIE p. ***L. Janowski***, Fryzyer.

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix“** *F. Schotta*, — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (2329 9 -)T

W APTECE

„pod Barankiem“

WIKTORA REDYKA

(dawniéj

ś. p WOJCIECHA MOLĘDZINSKIEGO)

przy małym Rynku

W KRAKOWIE,

jako w głównym składzie wielu środków lekarskich zagranicznych, można tychże każdego czasu dostać po następujących cenach

	złr	c.
Pigułki i Balsam Dra de Laville na podagrę i reumatyzm	5	—
Eau balsamique et odontalgique du Dr Jackson, zapobiegająca bolowi i pruchnieniu zębów, oraz przeciw szkorbutowi.	2	50
Rob Laffecteur wyborny środek w chorobach skrofulicznyc, skórnych	6	—
Kousso de Boggio, niezawodne lekarstwo przeciw soliterowi	6	—
Pate de Berthe a la Codeine na uśmierzenie kaszlu i	1	50
Syrop „ „ „ „ bolów innych	3	25
Pasta i Mydło zębowe Dra Bergmana wielokrotnie doświadczone	1	—
Syrop d' Auberger au lactucarium w chorobach piersiowych z wielkim skutkiem zalecany	3	50
Paulinia proszki, pigułki, pastylki, zalecające się i doświadczone dla kobiet nerwowo osłabionych.	2	25
Pigułki Blancarda i Vallet wyborne przeciw blednicy po	2	50
Pomade, Papier epiapastique d' Albespeyres do utrzymania ran po wezykatoryach	1	—
Syrop siarczany przeciw kokluszowi zalecany dla dzieci	2	—
Pigułki czyszczące Cauvin osobno często ogłaszane bywają	1	—
Pigułki antineuralgiques Cauvin nieoceniony środek przeciw febrze	2	25
Pigułki i woda z rośliny Matico w pewnych słabościach, osobno ogłaszane bywają . . . 2 złr. 60 kr. i	1	90
Wezykatorye Paryzkie Perdriela niesprawiające żadnego bolu i w bardzo krótkim czasie naciągające pęcherze . . . 1 plaster 5 kr. 1 paczka	3	—
Syrop chrzanowy z Jodem wzbudzający apetyt, leczy blednicę	2	40
Pigułki Dra Cazenave nieocenione przeciw niestrawności i braku apetytu	1	90
Fosforan żelaza rozpuszczalny.	1	60
Elixir z Pepsyny na wzmocnienie żołądka	2	50
Syrop de hipofosfite de Chaux	1	80
Syrop Quiquina ferrugineux	2	50
Guarana przeciw biegunce i migrenie	1	60
Pastylki z sałaty polnej i laurowych liści leczące ból piersi	—	90
Eau de Botôt do uśmierzenia bólu zębów i konserwowania zębów	2	25
Papier Fayard et Blayn wyborny na odgniotki, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu ciała.	—	60
Papier Wlinsi doświadczony środek na reumatyzm	—	90
Woda Morasa na wzmocnienie włosów, przewyższa wszelkie dotąd używane środki	1	50
Pastilles au bicarbonat de Soude de Vichy dla osłabionych sprawują apetyt w żółtaczce,	1	25
Dragées de lactate de fer de Gelis et Conté, na blednice	2	50
Pate pectorale de Nafe d' Arabie, Dra. De Langrenier w chorobach piersiowych	1	—
Pate pectorale balsamique de Regnauld ainé na kaszel i chrypkę	1	—
Perles purgatives du Goyon w żołądkowych dolegliwościach zbawienne	1	60
Cachou de Bologne, leczące cuchnięcie z ust zalecające się dla palących cygara	—	60
Pate pectorale George d' Epinal. Pastylki ziołowe na kaszel, większe	1	80
Chocolade de Magnesie Desbrierre, środek czyszczący oraz i wzmacniający	1	—
Glycerine vegetal utrzymujący świeżość i gładkość skóry	2	—
Bandaże elastyczne dla osób noszących apertury	1	40
Szpryczki szklanne i. t. d.	—	25

Opisy sposobu użycia w językach francuzkim, niemieckim i polskim dołączają się.
Wszelkie obstalunki lekarskie z Francyi i Niemiec przyjmuje i w jak najkrótszem czasie dostarczyć takowych obowiązuję się. (2388-2-)T.
P Aptekarzom na prowincyi odstępuje się przy większych obstalunkach 10%.

Sprzedaż dóbr.

Dobra, w najpiękniejszéj okolicy Szwajcaryi, nad jeziorem Genewskiem, ze znacznym obszarem gruntów i piękną wilą, zostaną z powodu śmierci dotychczasowego właściciela sprzedane przez losowanie. Do tego losowania dodane zostają 259 wygranych, składających się z 260ciu obligacyj z premiami, *które wartości swojéj nigdy nie tracą*, a któremi w szczęśliwym wypadku wygrać można **350.000, 300.000, 250.000, 220.000, 200.000, 100.000, 50,000 itd. złotych.**
Jeden los kosztuje 12 złr. — Trzy losy kosztują 35 złr. — Sześć losów kosztuje 68 złr. — Jedenaście losów kosztuje 120 złr.

Zamiejscowe zamówienia uprasza się przesyłać jak najspiesznièj, a takowe zostaną, ile zapas wystarczy, uskutecznione jak najpunktualniéj. Obszerniejsze prospekta bezpłatnie.

Uprasza się adresować wprost do jeneralnego Ajenta, któremu sprzedaż tych losów poruczono. (2312-10-12) T

„Alfred S. Geiger, in Frankfurt a. M.“

Wielko-książęcy Saski Zakład naukowy dla gospodarzy przy Uniwersytecie w Jena.

Prelekcye na kurs letni 1865 r. zaczynają się **w Poniedziałek dnia 1 Maja 1865.**

Bliższych szczegółów udziela **Dyrekcya.**
(2318-2) T ***Dr. E. Stoeckhardt.***

Przeciw zarazie bydła.

TINCTURA GRAUTOFFA,

środek chroniący bydło od zarazy, w Anglii z najszczęśliwszym skutkiem używany, jest do sprzedania

w aptece pod „Słoniem“,

przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie po 3 złr. z opakowaniem.

W tej aptece można dostać także
Proszku Korneuburgskiego w paczkach po **84 i 42 cnt.**
„ **Holenderskiego** dla krów „ „ **40 cnt.** (2473-2-6 T)

Papier od bólu zębów

Herrmanna Faczanyiego,

dyplomowanego aptekarza w Peszcie Landstrasse Nr. 6.

Pomiędzy wielu środkami na zęby, niniejszy, wedle jednomyślnego zdania bardzo wielu panów lekarzy, jako też wielu cierpiących, zajmuje pierwsze miejsce. Prostota użycia, tudzież szybki, niemal bezzwłoczny, skutek jest rękojmią, że ból zębów nie będzie już więcéj tak straszną chorobą. W każdym więc domu powinien się znajdować ten dobry środek na zęby, aby w razie pojawienia się bólu była natychmiastowa pomoc.

Cena całego pakietu 1 złr. — połowa 50 cent. w. a.— z przesyłką pocztową o 10 cent. więcéj.

Skład na zachodnią Galicyę w Aptece ***A. Aleksandrowicza w Krakowie.*** — Dostać także można w Aptece *Wiktora Redyka*, (dawniéj Molędzińskiego). (2403-3-3) T

W Trześniowie,

w Obwodzie Sanockim (ostatnia poczta Jasienica) są u podpisanego buchaje dwuletnie rasy szwajcarskiéj z wolnéj ręki do nabycia.
(2504-3-3) ***Rudolf Reizenstein.***

Propinacya,

w dobrach Borek i Gawłów z przyległościami, dana będzie w dzierżawę trzechletnią w całości lub częściowo przez publiczną licytacyę, którą ck. urzad powiatowy dnia 24 Kwietnia 1865 w Dąbrówce przy Bochni przedsięweźmie; — warunki dzierżawy odczytać można w *Zarządzie dóbr w Dąbrówce*, lub w ck. Urzędzie powiatowym w Bochni. (2461-2 3)

Z kaucyą 6.000 złr. w. a.

życzy sobie Polak młody, wykształcony, kawaler, czynny obecnie przy ck. urzędzie, umieszczenia przy zarządzie domowym lub gospodarczym.

Poleca się również jako towarzysz podróży.

Wiadomość na listy pod adresem: *„Rańże*, w Administracyi Czasu.“ (2460-3-3)

Młody Człowiek,

który Buchalterye, Kasowości i Korespondencye w języku niemieckim i polskim utrzymuje i do tego czasu tenże obowiązek pełni w fabryce cukru, poszukuje od Wielkanocy rb. takiegoż obowiązku. Łaskawi pp. Właściciele fabryk cukrowych, raczą swój adres pod lit. ***P. T.*** w Administracyi tegoż pisma zostawić. (2470-2-3)

Wieś PODSTOLICE

2 mil od Krakowa, a mila od Wieliczki, — 72 morgi ornego gruntu i 2 morgi łąki, — jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ulicy Śgo Jana N. 311 na drugiem piętrze u Właściciela. (2057-3-3)

Mąka pszenna

najpiękniejsza, na **placki wielkanocne,** z młyna parowego w Tenczynku, już nadeszła do Składu N. 9 w Sukiennicach w Krakowie. (2459-3-3)

Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé, *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy, troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu ecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice *z zaręczneiem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela
(2006-14-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

Jak ogólnie wiadomo

używany jest

Wiedeński glycerynowy

LIKIER ŻELEZISTY

H. Rosenthala

w c. k. Głównym Szpitalu, jak rownież w Klinice nadwornego Radcy profesora ***Oppolzera***, z bardzo dobrym skutkiem na **blednicę, niedostatek krwi** i bezsilność.

H. Rosenthala

Wiedeński **Likier żołądkowy glycerynowo-żelezisty** jest bardzo wybornym środkiem przeciw **dolegliwościom żołądka i hemoroidom.**

Oprócz tego zapisują ten likier z jak najlepszym skutkiem Panowie: Radca nadworny *Balassa*, profesor przy uniwersytecie Peszteńskim i t. d.
Dr. J. F. Heller, profesor ck. Patologiczno-chemicznego zakładu naukowego w Wiedniu.
W. Kletziński, ck. Komisarz egzaminacyjny i chemik ck. Sądu krajowego w Wiedniu.
de Hauer, Prezes ck: Zakładu geologicznego.
Profesor *Dr F. Schur* w Wiedniu.
Dr. Kovácz. } Prymaryusze w Peszcie.
Dr. Lewy, }
Dr. J. Hirschfeld, członek Wiedeńskiego wydziału lekarskiego itd.
Dr. J. Barth w Offenburgu (W. Księstwo Badeńskie).
Dr. Edw. Drobner, lekarz kolejny w Galicyi.
Dr. J. Ehrmann, w Freibergu.

Składy w Galicyi utrzymują:
w Krakowie pan ***Stanisław Feintuch***, — **we Lwowie** pan ***S. Rucker*** apt. — w Tarnowie p. *Sidorowicz* apt. — w Wadowicach p. *Ronge* aptekarz.

Wielka flaszka kosztuje 2 *złr.* — mała 1 *złr.* 35 cent.
Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD:
H. Rosenthal w Wiedniu, Pratergasse Nr. 24.

Podziękowania, przychodzące codziennie od osób prywatnych do wynalazcy i właściciela tego Likieru, nie będą ogłaszane, gdyż preparat ten używany przez pierwsze znakomitości nie potrzebuje żadnych reklam. (2397-6-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 kwietn.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	460	452
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	165	163
Banknoty prus. 150 zł.	92¼	91¼
Srebro nowe austr. .	109½	108⅓
Dukat	5 27	5 17
Napoleon d'or . . .	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs.	9 6	8 91
Listy galic. nowe z k.	72¼—	71¼—
„ „ stare „	75¾—	74¾—
Oblig. indem. „	76 50	75 50
Ak. k. gal. bez kupon.	214	211

Wiedeń 3 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 —
5% Pożyczka narod.	77 —
Akcye banku wied.	794 —
„ „ kred.	181 50
Losy 5% z r. 1860 .	92 95
Srebro	108 35
Londyn 10 fnt. szter.	110 55
Dukat pojedynczy	5 23

Wiedeń 1 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 10	66 90
„ Pożyczka narod.	77 20	77 —
„ Metaliki na m. k.	71 —	70 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 25	92 75
„ „ „ węgiers.	74 75	74 15
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 70
„ „ „ bukow.	71 50	70 50
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 -
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 20	87 —
4% Galicyjskie . .	71 50	71 —
5½% Węgiersk. los.	79 —	78 50
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	160 50	160 —
„ „ „ 1854	88 —	87 75
„ „ „ 1860	93 20	93 —
„ „ „ 1864	88 50	88 30
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	127 50	127 —
„ tryest na 4½%	114 —	113 50
„ żegl. par. na D.	86 75	86 25
„ ks. Esterhaz.	112 50	111 50
„ Księcia Salm.	31 —	31 —
„ „ Palffy .	27 25	26 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . .		27 25	26 75
„ hr. St. Genois .		27 25	26 75
„ miasta Budy . .		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 —	17 75
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 10	15 —
„ Rudolfa. . . .		12 50	12 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		795	794
Zakładu kredytowego		182 90	182 70
Zeglugi par. na Dunaju		479 50	478 50
Kolei półn. Ferdynan.		179 —	178 90
„ rządowej fr.-a .		191 30	191 20
„ zachodniej c. El.		134 25	134 —
„ Pardubickiej .		122 50	122 —
„ Południowej .		238 50	237 50
„ Galicyjskiej . .		212 75	212 25
Czerniowiec. z wpł. 35%		59 —	58 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4½	92 40	92 40
Berlin 100 tal. .	5		—
Frankf. n. M. 100	4	92 70	92 60
Hamb. 100 mark.	4	82 40	82 30
Londyn 100 fun.	5	110 50	110 50
Paryż 100 frank.	4	43 85	43 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— --
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 23½	5 22
„ „ obrączk.	5 23½	5 23
Złoto *al marco* . .	5 23	5 22
Napoleondory . . .	8 86	8 85
Suwereny	15 40	15 30
Fryderyki	9 25	9 22
Luidory (niemieckie)	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	9 10	9 (5
Srebro	109 —	108 50
„ kupony . . .	109 —	108 75
Talary związkowe .	1 63½	1 62½
Pruskie bilety kas. .	1 64	1 63½
Lwów 30 marca.		
Dukat	5 22	5 17
Półimperyał rosyjski	9 10½	9 —
Rubel srebr. rosyjski	1 74	1 71
Talar pruski . . .	1 64½	1 63
Listy gal. b. kup. w. a.	71 55	70 75
„ „ „ „ m. k.	75 —	74 28
Obligi indem. b. kup.	74 35	73 75
Akc. kol. gal. b. kup.	212 88	210 13

Warsz. 1 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 99	— —
„ kupon. „	—	1⅑—
Listy zast III okr. „	14 06	—
„ kupon „		16½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	107 25	106 75
Wrocł 1 kwiet.		
Banknoty austryac. .	92⅛	91⅝
Polskie bilety bank. .	80⅜	76⅞
„ Listy zastaw.	—	75⅜
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%	-	
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 1 kwiet.		
Renta 3%	67 70	
Londyn 31 marca.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.38 rano; wieczór 8.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* (DODATEK) Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*